Nr. 178 Kraków, niedziela 6 sierpnia 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Rocznica wymarszu

Wróciła po raz 19-ty rocznica pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914 roku.

W owym dniu historycznym wymaszerowały z Oleandrów kompanje kadrowe młodych ochotników na widownię wojny światowej.

Ruch niepodległościowy w latach przedwojennych skupiał się dookoła Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Główny jej motor stanowiła polska partja socjalno-demokratyczna Galicji i Śląska i polska partja socjalistyczna zaboru rosyjskiego. Obie te partje, dziś zespolone w jednolitej PPS, wraz ze stronnictwem ludowem stanowiły istotny rdzeń wymienionej organizacji niepodległościowej.

Z ich to szeregów wyszli strzelcy, którzy w wir wojny światowej wnieśli hasło niepodległości Polski. Za ideał Polski wolnej krew swą przelewali na pobojowiskach młodzi bohaterowie, za wolność ginęli ofiarnie.

Gdy z wybuchem wojny światowej wyłoniła się konieczność rozszerzenia podstawy politycznej dążenia niepodległościowego, wówczas z inicjatywy Ignacego Daszyńskiego został założony Naczelny Komitet Narodowy, który przez okres wojny był polityczną ostoją legionów polskich.

Wówczas nikt nawet nie przeczuwał, że kiedyś wyłoni się BBWR...

Młody żołnierzu!
Za co ty idziesz w bój?

Na to pytanie, które niepodległościowcom rzuciła niegdyś Marja Konopnicka w słynnym poemacie, jedna i powszechna była w ich szeregach odpowiedź:

Za wolność i lud!

Od owej daty 6 sierpnia 1914 z roku na rok po dzisdzień rośnie nieustannie liczba legjonistów...

Zmieniły się czasy...

Ale dla nas, socjalistów polskich, którzyśmy przed 19 laty poszli z Oleandrów w bój o wolność Polski, ideały naszych młodych lat pozostały niezmienione i streszczają się dziś, jak i wtedy, w haśle, które przed 40 laty zostało podniesione w programie PPS, a które poeta-legjonista śp. Jerzy Żuławski sformułował lapidarnie:

Za wolność i lud!

Na intencję gen. Zagórskiego

Wczoraj rano w kościele św. Krzyża w Warszawie odbyło się nabożeństwo na intencję gen. Zagórskiego, zaginionego przed sześciu laty w znanych okolicznościach.

Kto chce, może uwierzyć

Pisma warszawskie, a za niemi prowincjonalne, przyniosły w ostatnich dniach następującą informację: „Ministerstwa i władze centralne opracowały już projekty swych budżetów na r. 1934/35 w działach wydatków personalnych, wedle których liczba etatów i wydatki na uposażenia preliminowane są w tejsamej wysokości, co na r. 1933/34".

Informacja ta pojawiła się w sam raz w parę dni po wiadomości, że ministerstwa otrzymały polecenie opracowania projektu ZMNIEJSZENIA ETATÓW, przyczem nawet dodano, że ofiarą tego rodzaju oszczędności mają paść URZĘDNICY MŁODZI a to wedle wyrachowania, żeby OSZCZĘDZIĆ NA EMERYTURACH.

Co więc jest prawdą: będą jakieś restrykcje personalne względnie poborowe czy też pozostanie stan obecny? Charakterystyczne jest, że żadne pogłoski nie pojawiają się tak często i nie są tak często dementowane, jak pogłoski o manipulacjach z płacami urzędniczemi. Zaprzeczano przecież i w kwietniu 1931, a na 1 maja pojawiło się rozporządzenie p. Matuszewskiego o 15 procentowej redukcji płac. Czy zresztą takie pociągnięcie, jak cofnięcie zwrotu opłat szkolnych za dzieci urzędnicze, nie wychodzi w rezultacie na obniżkę płac?

Przed kilku dopiero dniami powtórzono krążącą już oddawna pogłoskę o „UPROSZCZENIU" PŁAC URZĘDNICZYCH przez skasowanie różnych dodatków itd. i ustalenie jednolitej płacy z jedynym dodatkiem funkcyjnym. Nikt nie przypuszcza, aby ta reforma miała na celu wyłącznie względy rachunkowe — mają one inny cel: oszczędności na wydatkach personalnych, poco więc lansuje się pogłoski wprost przeciwne?

Obok tych „niejasności" natury formalnej są rzeczywiste, bo merytoryczne powody przemawiające przeciw ostatniej informacji. Ustalenie wydatków personalnych w tejsamej co w bieżącym roku budżetowym wysokości oznacza — w uwzględnieniu, że te wydatki stanowią największą pozycję w budżecie — utrzymanie budżetu na obecnej wysokości tj. 2.457 miljonów w wydatkach. A czy jest do pomyślenia, aby coś podobnego było możliwe wobec oczywistego faktu, że wydatki te okazały się zbyt wysokie i — w zestawianiu z także nierealnemi dochodami — powodują ROSNĄCY Z MIESIĄCA NA MIESIĄC DEFICYT? Jeżeli już przy uchwalaniu obecnego budżetu mówiło się — co niestety spełniło się — o jego nierealności; jakim więc cudem może przyszłoroczny przy tychsamych głównych wydatkach być realniejszy?

Żeby nawet niewiedzieć jakie sztuczki i kombinacje robiono, to przy obecnym stanie gospodarczym, który niema widoków na polepszenie się w przewidzieć się dającym terminie, NIE DA SIĘ UTRZYMAĆ FIKCJI ZGÓRĄ DWUMILJARDOWEGO BUDŻETU. Chce czy nie chce, sanacja musi spuścić z tonu taksamo, jak już stopniowo zeszła z dumnej wysokości trzechmiljardowego. Aby to mogło się stać, musi nastąpić silna tzw. kompresja wydatków, ponieważ o podwyższeniu dochodów niema co myśleć. Z tego powodu zapewnienia o utrzymaniu wydatków personalnych na tejsamej wysokości są wysoce ryzykowne. POCO PRZYRZEKAĆ, JEŻELI SIĘ WIE, ŻE NIE BĘDZIE MOŻNA DOTRZYMAĆ? NIEMA WPRAWDZIE TAKIEJ SIŁY, KTÓRA MOGŁABY PRZESZKODZIĆ W NIEDOTRZYMANIU TEGO ZAPEWNIENIA, ale dla tak cenionego prestiżu byłoby zdrowiej nie zaciągać zobowiązań na przyszłość, której nawet znachorzy nie znają.

Bilon — ratunek w potrzebie

Okazuje się, jak celowe było pociągnięcie p. Jana Piłsudskiego, który jako minister skarbu w drodze prostego rozporządzenia powiększył obieg bilonu, o 70 parę miljonów. Gdyby nie ta inflacja bilonowa — strach pomyśleć. Oto przykład: w końcu lipca obieg bilonu wynosił 345.1 miljonów zł., podczas gdy — wedle wykazu Banku Polskiego — w poprzedniej dekadzie wynosił 325 miljonów — w ciągu więc 10 dni obieg wzrósł o 30.1 miljonów zł. Mimo tego szalonego wzrostu okaże się, czy i ile wyniesie deficyt budżetowy za lipiec.

Przy obiegu 345 miljonów pozostaje jeszcze do dyspozycji okrągło 50 miljonów w bilonie. Prosty rachunek: jeżeli w ciągu 10 dni puściło się 30 miljonów, na jak długo wystarczą 50 miljonów? Szczególnie jeżeli się zważy, że sierpień nie należy do obfitych miesięcy podatkowych, może się zdarzyć taki brak „drobnych", że wyczerpie się cały kontyngent. A wtedy statystyka pomoże. Jeżeli się jako usprawiedliwienie powiększenia ilości bilonu wzięło fakt wzrostu ludności, to można statystycznie wyliczyć, ile ludności przybyło od wydania ostatniego rozporządzenia. W razie konieczności można też wziąć zaliczkę na przyszły przyrost ludności. Nie bez głębszej intencji ogłaszają, że za 25 lat Polska będzie liczyła 50 miljonów mieszkańców — jaką piękną sumkę w bilonie można na tę przyszłość — jak się w Warszawie mówi — zaawansować.

30-lecie bolszewizmu i „twiordokamiennyj" Stalin

Rosyjska prasa sowiecka z niedzieli 30 lipca wyszła w uroczystej szacie z portretami Lenina i Stalina w związku z trzydziestoleciem rosyjskiego bolszewizmu, który wywodzi się z walk na II zjeździe rosyjskiej socjalno-demokratycznej partji robotniczej, rozpoczętym dnia 30 lipca 1903 r.

Z racji tej rocznicy leningradzki „aktyw" przesłał gorące pozdrowienie Stalinowi jako „twardokamiennemu" bolszewikowi, najbliższemu współbojownikowi Lenina, który (mowa o Stalinie) „bezlitośnie walczył z „oportunistycznemi skażeniami rewolucyjnej nauki Marxa, Engelsa, Lenina" i „uzbroił partję w walce przeciwko wrogowi klasowemu i jego agenturze — kontrrewolucyjnemu trockizmowi i prawicowym oportunistom"...

Ostre wystąpienie przeciwko Trockiemu oraz tym, którzy się na jego kierunek godzili, mogłoby uchodzić za zaprzeczenie pogłosek, jakoby na gruncie zagranicznym między Trockim, a Litwinowem toczyły się jakieś rokowania. Za kulisami mogłyby się toczyć poufne rozmowy, a jawnie, w piśmie hołdowniczem dla Stalina mogłyby się odzywać nuty, wrogie Trockiemu.

Toć ostatecznie i obwożony po Polsce przez p. Ściężyńskiego kierownika „Iskry" — Radek był przez czas pewien wyklęty, a teraz zajmuje w Sowietach wybitną placówkę prasową.

Kodeks Lewjatana

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej żyją pod znakiem kodeksu *Roosevelta*, ustanawiającego 40-godzinny tydzień pracy i minimalne płace od 12 do 15 dolarów tygodniowo. Wszczęto olbrzymią akcję propagandową na rzecz kodeksu. Przeszło 70 tysięcy przedsiębiorców przyjęło już kodeks.

Prezydent *Roosevelt* nie jest socjalistą i nie zamierza budować państwa socjalistycznego. Przeciwnie: chce on *ratować kapitalizm* i właśnie dla ratowania kapitalizmu stosuje on środki, które narazie godzą w kieszeń kapitalistów, ale które w najbliższej przyszłości mają uzdrowić gospodarstwo kapitalistyczne. I kapitaliści amerykańscy, którzy nie wiedzieli dotąd co to jest mieszanie się państwa do spraw gospodarczych, zdają się ufać, iż *Roosevelt* przywróci kapitalizm do nowego życia.

Wielu z nich idzie niewątpliwie za *Rooseveltem* pod przymusem, ale więcej jest zapewne takich, co, w obawie upadku kapitalizmu, szczerze popierają akcję *Roosevelta* i życzą mu powodzenia.

Nie będziemy tu roztrząsali, czy plan *Roosevelta* jest realny, czy jego program „kontrolowanego kapitalizmu" da się urzeczywistnić, czy też nie. Stwierdzamy narazie, że kraj najbardziej rozwiniętej produkcji kapitalistycznej zdobywa się na śmiały eksperyment, że szuka ratunku środkami radykalnemi, zaczerpniętemi przeważnie z programu socjalistycznego. Rzecz jasna, że w razie niepowodzenia tego eksperymentu kapitalizm nie powróci już do dawnego okresu swej świetności, należącej do bezpowrotnej przeszłości, lecz — poprzez wstrząsy i rewolucje — ustąpi miejsca nowemu ustrojowi, w którym nawet *Roosevelt* nie miałby już nic do powiedzenia.

Eksperyment *Roosevelta* zasługuje na uwagę szczególnie w Polsce. Pamiętamy jak „sanacja" entuzjazmowała się rozległością władzy prezydenckiej w Stanach Zjednoczonych i zawsze głosiła hasło rozszerzenia tej władzy w Polsce na wzór amerykański. I praktyka rządów „sanacyjnych" doprowadziła do tego, że u nas zanim jeszcze zmieniono konstytucję, wyposażono prezydenta w pełnię władzy; zanim jeszcze *Roosevelt* otrzymał swe pełnomocnictwa, prezydent w Polsce miał już pełnomocnictwa o szerszym bodaj zakresie, niż prezydent Stanów Zjednoczonych.

Ale na tem „amerykanizacja" Polski się kończy.

Tam „kodeks *Roosevelta*", wprowadzający 40-godz. tydzień pracy i minimalne płace, u nas rządzi wszechwładnie *kodeks Lewjatana*, dyktujący robotnikom i pracownikom coraz to niższe płace i przedłużający czas pracy.

Tam, w Ameryce, rząd i przemysłowcy rozumieją, że ożywienie gospodarstwa wymaga zatrudnienia bez robotnych i podniesienia stopy życiowej mas pracujących. U nas żubry „sanacyjne" określają to jedynie rozumne stanowisko, jako chodzenie „do góry nogami" i głoszą swą ewangelję smorgońską: tania robocizna, dłuższy czas pracy, zniesienie świadczeń społecznych, zdławienie ruchu robotniczego.

Tam, w Ameryce, przyszli do przekonania, że kapitalizm, jeśli może jeszcze być uratowany, to tylko po gruntownem przekształceniu jego podstaw, drogą oddania go pod ścisłą kontrolę państwa, dbałego o całokształt stosunków gospodarczych. U nas polityka gospodarcza steruje pod hasłem: „bez eksperymentów", rzuconem tuż po przewrocie majowym i święcie przestrzeganem do dnia dzisiejszego. „Bez eksperymentów" — w dobie straszliwego kryzysu gospodarczego — równa się ciągłemu eksperymentowaniu kosztem klas pracujących.

Tam, w Ameryce, nikt nie myśli o zmianie konstytucji, ale zato wszyscy są zajęci zmianą układu stosunków, zmianą warunków bytowania. U nas naodwrót: by uniknąć reform gospodarczych i społecznych, wszczyna się od czasu do czasu huczek konstytucyjny.

(jmb.).

Polskie prawo karne

Rok minął od czasu ogłoszenia nowego jednolitego polskiego prawa karnego. Zjawił się szereg komentarzy do tego prawa. Nieliczni jednak prawnicy, poza obozem socjalistycznym, krytykowali poszczególne jedynie i to nieliczne przepisy kodeksu karnego. Z prawdziwem przeto zadowoleniem przeczytaliśmy w zeszycie 1 nowego, świetnie zredagowanego wydawnictwa p. t. „Archiwum Kryminologiczne" (redaktor Dr. St. Batawia) artykuł dr. Ryszarda Augenblicka p. t. „Prawo karne antyliberalne", który aczkolwiek, mało zajmując się polskiem prawem karnem, rzuca jednak silny snop światła i na nie. Autor słusznie wychodzi ze stanowiska, iż prawo karne jest czułym wskaźnikiem napięcia walk klasowych zatem najściślej powiązane jest z wymogami sytuacji społecznej i politycznej.

Prawo państwa „faszystowskiego" ma jako cel nie samo zwalczanie przestępstw, ale także pouczanie obywateli, iż organizm zbiorowy (państwo!) jest potężniejsze od jednostki. Prawo karne staje się narzędziem, okazującem siłę autorytetu państwa i stąd — wysoka ocena kary śmierci jako jaskrawego przykładu potęgi państwa.

Faszyzm pojawia się w schyłkowej fazie kapitalizmu, gdy klasa robotnicza poczyna poważnie zagrażać ustrojowi kapitalistycznemu. Wielki kapitał, zagrożony przez proletarjat, broni się przed ustrojem socjalistycznym za pomocą faszyzmu. Po wprowadzeniu reżimu faszystowskiego zawnętrzne objawy walki klas słabną, istnieją jednak nadal tkwiące w samej strukturze gospodarczej antagonizmy klasowe i system faszystowski utrzymać się może jedynie drogą wzmożonej pedagogiki społecznej. Prawo karne stanowi jedną z metod tej pedagogiki. Pomiędzy prawem karnem epoki liberalnej i faszystowskiej zachodzą tedy zasadnicze różnice. W epoce lub państwie liberalnem ustrój kapitalistyczny nie jest poważnie zagrożony, względnie proletarjat faktycznie posiada duży wpływ polityczny na rządy kraju. Porządek prawny bądź nie jest w niebezpieczeństwie bądź warstwa rządząca, pozostająca pod silnym wpływem proletarjatu, nie broni się poważnie przeciw nowemu porządkowi prawnemu. W tych warunkach jednostka stoi na pierwszym planie i kodeks karny może operować ściśle określeniami ustawowemi oraz pozostawić sędziemu dużą swobodę w wymiarze kary. Dlatego też we Francji w dopieroco opracowanej części ogólnej projektu nowego kodeksu karnego wprowadza się nawet za zbrodnie jako wyłączną karę jedynie hańbiące pozbawienie praw obywatelskich bez żadnej innej kary pozbawienia wolności, dopuszcza się w sprawach, zagrożonych tylko grzywną darowanie kary, zawieszenie wykonania kary grzywny i stosowanie łagodzenia wszystkich wogóle kar jak również ustanawia się wykonywanie kary więzienia za przestępstwa polityczne w oddzielnych zakładach karnych.

Tymczasem w ustroju faszystowskim, gdzie kapitalizm jest poważnie zagrożony i reżim dyktatorski broni gospodarki kapitalistycznej — jednostka schodzi na daleki plan. System karny musi przemawiać środkami surowych kar, groźnych dla ogółu: kara śmierci jest szeroko stosowana, kary więzienia są bardzo długie, łagodzenie kar jest niedopuszczalne, niewyraźna budowa stanów przestępnych umożliwia uchwycenie w drodze represji karnej różnorodnych czynów, zagrażających zasadom reżimu.

Jeśli zwrócimy się do polskiego prawa karnego, to słusznie dr. Augenblick uważa, iż oceniać nasz system penalny należy w połączeniu z prawami o sądownictwie doraźnem i o karach za szpiegostwo i przeciw państwu a my dodalibyśmy jeszcze i z ustawą karno-skarbową oraz kodeksem wojskowym. W tej całości polskie prawo karne charakteryzuje: wąskie ramy sędziowskiego uznania w przedmiocie wymiaru kary, bardzo szerokie zastosowanie kary śmierci, rozciągliwość ustawowych określeń przestępstw wogóle a politycznych w szczególności.

Nie zgadzamy się jednak stanowczo z poglądem autora, iż sam nowy polski kodeks karny jest produktem prawa karnego epoki liberalnej. Gdyby autor porównał kodeks z 1932 r. z rosyjskim kodeksem z 1903 r. wraz z pewnemi polskiemi uzupełnieniami (art. 53a K. K.) i przepisami przechodniemi do tego kodeksu, to przekonałby się łatwo, iż nowy kodeks karny posiada znacznie węższe ramy swobodnego uznania sędziowskiego przy wym[illegible] kary, znacznie mniejszą dążność d[illegible] indywidualizacji, znacznie mniej ściśle określenie pojęciowe stanów przestępnych aniżeli kodeks obowiązujący w b. zaborze rosyjski do roku 1932, a przeto i sam kodeks polski w kompleksie całości polskiego prawa karnego jest, jak to określa Dr. Augenblick w omawianym artykule, „charakterystycznem prawem karnem ustrojów władzy drobnego mieszczaństwa w epoce silnych antagonizmów klasowych" i posiada „faktycznie antyliberalny charakter".

Zgadzamy się również z autorem, iż prawo faszystowskie będzie musiało być zawsze antyliberalne, gdyż w faszyźmie klasy nie znikają i antagonizm klasowy jest tylko w swych zewnętrznych przejawach okiełznany.

Prawo zaś bezklasowego państwa socjalistycznego będzie natomiast mogło budować swój kodeks karny w swej najdoskonalszej formie, w której kara będzie dostosowana tylko do osobowości sprawcy przestępstwa.

Józef Litauer

Kongres Socjalistycznej Partji Francji

(Ciąg dalszy)

Renaudel podnosi sprawę uchwalonego na wniosek **Schenenelsa**, popartego przez **Jouhaux** w dn. 9 maja r. b. przez obie Międzynarodówki: Socjalistyczną i Zawodową **bojkotu moralnego i materjalnego Niemiec**, zarzucając, że delegacja francuska wniosku tego nie poparła, a tymczasem już wszedł on w życie w Holandji, Szwajcarji i Anglji. Na ten zarzut odpowiadają **Bracke i Longuet**, że bojkot uważają za broń obosieczną, dotykającą nietylko ciemiężycieli, ale i sam proletarjat, oraz dającą się wyzyskać na korzyść nacjonalizmu. Na porządku dziennym stoi sprawa dziennika partyjnego **„Le Populaire"**. Tu już zarysowują się antagonizmy: padają różne zarzuty, na które odpowiadają **Lebas** i **Blum**. Wszyscy uznają konieczność ścisłego rozgraniczania kierownictwa redakcyjnego od administracji oraz przywrócenie Rady nadzorczej administracyjnej. Wreszcie przychodzi pod obrady **sprawozdanie grupy parlamentarnej** — główny punkt porządku dziennego Kongresu. Zgłoszone są dwa wnioski formalne zasadnicze:

1) **Bracke:**

„Wszyscy delegaci zobowiązują się bez względu na to jaka zapadnie rezolucja poddać się jej stosownie do statutu partyjnego i nie uważać jej za powód do rozłamu".

Tow. **Bracke** motywuje ten wniosek i wzywa do jednomyślnego przyjęcia.

2) **Renaudel:**

„Uchylić wszelką ocenę, dotyczącą przeszłości, odrzucić wszystkie rezolucje przygotowane przed kongresem wybrać komisję specjalną dla sformułowania nowej rezolucji, która poddana będzie pod głosowanie przy końcu obecnego kongresu, albo też drogą referendum wszystkich członków partji. Zadaniem owej komisji będzie opracowanie syntezy ewolucji metod i taktyki zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i zewnętrznych, bez uchybienia żadnej formy walki czy to parlamentarnej czy pozaparlamentarnej, oraz wskazanie taktyki mającej na celu obronę praw demokracji i utrzymanie pokoju przez powszechne rozbrojenie".

Renaudel motywuje swój wniosek, — jako jedyną drogę do obrony jedności partji i nazywa wniosek **Bracke'a** platonicznym.

„W razie odrzucenia naszego wniosku, będziemy wiedzieli dokąd idziemy, że niemożliwem jest szukać nam wspólnej syntezy. Nie mamy zamiaru szukać dróg ubocznych, ani przeszkadzać wyrażeniu woli kongresu. Ale jedność partji nie może zależeć od przypadkowej większości. Wiadomo, że zwykle na 50 członków oddziału decyzja zostaje powzięta przez 10 — 12 ruchliwych. Ani wnioski platoniczne, ani dyscyplina automatyczna nie rozstrzygną zatargu. Nie zdołacie pokierować wypadkami według waszej woli, bo kryzys socjalizmu jest współczesnym z kryzysem kapitalizmu.

Jeśli uchwalicie naganę choćby bezimienną i zbiorową, nie poderwiecie autorytetu przedstawicieli naszych w parlamencie. Będziemy musieli wyjaśnić krajowi przyczyny naszej taktyki, dlaczego nie głosowaliśmy według nakazu, rytuału i symbolu.

Chcemy, aby kongres uznał za niebyłe uchwalone na zjazdach okręgowych rezolucje, zwalniając tem delegatów od imperatywnych mandatów. [illegible]śli chcemy stworzyć dzieło nowe, musimy zredagować *nową rezolucję* i zapoznać z nią ogół członków partji a nie 50 proc.

Nie spodziewajcie się od nas, że odejdziemy dobrowolnie, po cichu. Jeśli osądzicie, że nasze miejsce nie jest obok was, trzeba będzie to wyjaśnić, rezolucje wasze rzekomo rewolucyjne są sekciarskie.

Ci, których nazywacie „prawicą" są tyleż warci co i wy, uczyć się socjalizmu nie potrzebują, bo oddali dla niego całe życie i nie potrzebują niczego się wypierać".

Tak ostre postawienie sprawy przez starego działacza wróżyło, że i w dalszym przebiegu obrad stanowisko „prawicy" będzie raczej napastliwem, a conajmniej nieustępliwem.

(D. c. n.). **Iza Zielińska.**

Niemcy się budzą

Z depesz nadchodzących z Niemiec wynika, że klasa robotnicza stopniowo przychodzi do siebie po strasznych doświadczeniach ostatnich czasów. W licznych wypadkach robotnicy atakują poszczególnych szturmowców, a często i całe oddziały S. A. Hitlerowcy reagują krwawo, mordując masowo robotników.

ZASTRZELENIE DWÓCH ROBOTNIKÓW

„Vossische Zeitung" donosi, że w Plauen patrol policyjny zastrzelił mężczyznę, który mimo kilkakrotnych wezwań nie zatrzymał się. W zabitym policja rozpoznała robotnika, podobno komunistę.

W Iserlohn w czasie obławy zastrzelony został robotnik, który, wyrwawszy się z rąk policji, usiłował zbiec.

WALKI I STARCIA NA CAŁYM TERENIE NIEMIEC

Na jednej z ulic w Berlinie „niewyśledzeni sprawcy" pobili dotkliwie szturmowca.

O wywiązaniu się ostrej bójki pomiędzy robotnikami i powracającym z ćwiczeń polowych oddziałem hitlerowców donoszą również z Tondern. Robotnicy zmusili hitlerowców do ucieczki, na miejscu walki policja znalazła 3 rannych hitlerowców.

Pozatem donoszą z Duesseldorfu o pobiciu do nieprzytomności mokrym workiem szturmowca przez niewyśledzonych sprawców.

Z różnych miejscowości Rzeszy nadchodzą wiadomości o dalszych aresztowaniach wśród robotników. W Erfurcie zatrzymano 2 kurjerów komunistycznych. W Akwizgranie władzom sądowym przekazano 15 komunistów, oskarżonych o zdradę stanu.

W Lechendorfie aresztowano 36 osób za kolportaż nielegalnych ulotek.

W Wedel wykryto tajne wydawnictwo komunistycznej ulotki p. n. „Roter Roland", aresztując wszystkich zamieszanych.

W Flensburgu nad granicą duńską wykryto organizację socjalistyczną, która ułatwiała ucieczkę zagranicę b. członkom partji. Wśród aresztowanych znajduje się jeden poseł do Sejmu i przywódca republikańskiego Reichsbanneru.

SAMOBÓJSTWA

Jeden z członków obozu t. zw. „kadr pracy" popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Motywy rozpaczliwego czynu nie są znane, ale można się domyśleć przyczyny.

WIERNY PRZYJACIEL NIEMIEC OSKARŻA

„Times" donosi z Berlina o osobliwem w dzisiejszych warunkach niemieckich zebraniu, jakie się w tych dniach odbyło w Berlinie i na którem zgromadzeni — wśród nich liczni wyżsi urzędnicy Rzeszy — zmuszeni byli wysłuchać sporo szczerych i dla hitlerowców gorzkich słów, wypowiedzianych przez wiernego przyjaciela Niemiec.

Krytykiem nowych stosunków niemieckich był dr. Sherwood Eddy, Amerykanin. Dr. Eddy zaskarbił sobie od długich lat wielkie sympatje w Niemczech. Jest on znany ze swych bezustannych wystąpień w obronie rewizji Traktatu Wersalskiego. Dr. Eddy czynnie współdziałał przy utworzeniu funduszu w wysokości 100.000 dolarów na rzecz Niemców w Zagłębiu Ruhry. W ciągu ostatnich 12 lat dr. Eddy stoi na czele towarzystwa, wysyłającego corocznie do Niemiec turystów z Ameryki. Dwaj jego synowie wychowali się w Niemczech.

Dr. Sherwood Eddy wystąpił na zebraniu towarzystwa, które ma za zadanie pielęgnowanie niemiecko-amerykańskiej przyjaźni. Oświadczył on w toku swych wywodów m. i.:

W myśl definicji Emersona przyjacielem jest jednostka, do której inna jednostka może się odnosić z całkowitą szczerością. Fałszywy pochlebca nie jest przyjacielem. I oto ja, wasz przyjaciel, jestem zaalarmowany, pełen niepokoju i wstrząśnięty z powodu pewnych ewolucyj, jakie zaszły w Niemczech pod reżimem narodowych socjalistów. Mając za sobą 700-letnie doświadczenia i tradycje, Anglo-Saksończycy wierzyli w bezpartyjną sprawiedliwość w stosunku do wszystkich, nie wyłącznie wobec rasy nordyckiej czyli aryjskiej. Czy Niemcy znają sprawiedliwość w stosunku do Żydów, socjalistów, liberałów, pacyfistów?

Powiadacie — kontynuuje dr. Eddy — „to jest nasza rzecz". Nie, tak nie jest, jest to rzeczą całej ludzkości. Niemcy nie wiedzą co się w ich kraju dzieje. Prasa ma zakneblowane usta. Byłem na wielkiem zgromadzeniu protestacyjnem w Londynie, na którem przemawiał arcybiskup z Canterbury. Czy donosiła o tem wasza prasa? Poszukajcie w swoich pismach. Zapewniano mnie, że zaniechano już prześladowania żydów i odmawiania sprawiedliwości innym odłamom ludności. To nieprawda. Mam niezbite dowody, że te zapewnienia były fałszywe. Jak długo będę żył, będę protestował przeciwko odmawianiu słusznego traktowania najnędzniejszemu członkowi rodzaju ludzkiego, przeciwko tłumieniu swobody zebrań i krytyki, zawołał dr. Sherwood Eddy.

Słuchacze dr. Eddy'ego byli ogromnie skonsternowani z powodu strofujących wynurzeń amerykańskiego przyjaciela Niemiec, który użył słów, jakich od miesięcy już w Niemczech nie słyszano. Zdając sprawę z zebrania „Deutsche Allgemeine Zeitung" pisała, że ciepło i przenikliwość mowy dr. Eddy'ego wywarły silne wrażenie na wszystkich obecnych. Treści mowy „D. A. Z." oczywiście nie przytoczyła. Zresztą była to jedyna w całej prasie niemieckiej relacja z zebrania.

FORD WYPIERA SIĘ HITLERA

Przed kilku dniami podawaliśmy według świeżo wydanej w Londynie książki angielskiego publicysty Johna Steele informacje o źródłach funduszów Hitlera. W związku z rewelacjami Steele'a wysłosował ostatnio słynny fabrykant samochodów Henryk Ford depeszę do redakcji „Daily Heralda" w której oświadcza, że był wprawdzie ustawicznie nachodzony przez agentów Hitlera usiłujących wyżebrać odeń zasiłki, ale on odprawiał ich zawsze z niczem i jak wtenczas tak i teraz nie chce mieć z Hitlerem nic do czynienia.

Bez względu na to czy to dementi odpowiada prawdzie, czy jest poprostu wyrazem zawstydzenia ze strony Forda na widok wyczynów swego protegowanego, potwierdza ono zasadniczą treść rewelacyj Steele'a. Depesza Forda jest autorytatywnym dowodem, że agenci Hitlera w istocie krążyli po całym świecie kapitalistycznym wypraszając subsydja, a że ta akcja „kwestarska" nie była bezowocną tego najlepszym dowodem jest twierdzenie Forda, że agenci Hitlera raz odprawieni zjawiali się ponownie. Nie czyniliby tego z pewnością, gdyby ich nie zachęcało powodzenie „kwesty" u innych kapitalistów amerykańskich.

Nie ulega więc wątpliwości, że Niemcy zostały w istocie wydane na łup zbirowładztwa zjednoczonym finansowym wysiłkiem całego kapitału międzynarodowego.

Mały feljeton

Tarapaty dyrektora gimnazjalnego

(Prawdziwa bajka z „Tysiąca i jednej nocy")

Było to w małem historycznem miasteczku wschodniej Małopolski, pamiętnem pochodzeniem wielkich hetmanów i lat młodzieńczych spędzonych tam przez króla polskiego, którego rocznicę bohaterskich czynów obchodzić będzie Polska niedługo.

Otóż owo stare miasteczko ma niezwykłą sensację, może podobną do bajki z tysiąca i jednej nocy, ale

PRAWDZIWĄ SENSACJĘ.

Niedawno, bo w ub. roku szkolnym mianowano dla gimnazjum tego sympatycznego miasteczka nowego dyrektora. Zjechał on do dziury wschodnio-małopolskiej i zaraz na wstępie

URZĄDZIŁ KAWAŁ.

Spryciarz pan dyrektor idąc z dworca, spotkał na ulicy zakonnika tamtejszego klasztoru i momentalnie zawisł na jego szyji, witając się kordjalnie z księżyną.

Zakonnik oniemiał ze zdziwienia i wytrzeszczywszy oczy, zawołał:

— Ależ panie, to jakaś pomyłka!

— Nie przypominasz mnie kolego, przyjacielu... zostałem tu dyrektorem. Weź mnie do siebie za nim wynajmę mieszkanie.

Księżulek dobrodusznie zgodził się na tę propozycję... Pan dyrektor zamieszkał w klasztorze i wiktował się tam. Mijały tygodnie, a pan dyrektor ani nie szuka mieszkania ani nie płaci...

Przeor zażądał kategorycznie zapłaty... wtedy pan dyrektor

WYJECHAŁ Z PYSKIEM,

grożąc zakonnikom, że on im pokaże... on „persona grata" w sanacji.

Chytrzy księża wysłali sztafetę do kuratorjum szkolnego i tam się wyspowiadali z grzechu przytulenia dyrektora w klasztorze.

Natychmiast

ZJECHAŁ WIZYTATOR.

Konferencja zakończyła się tem, że pan dyrektor zapłaci klasztorowi za wikt i opierunek i wyprowadzi się do miasta.

Po wyjeździe wizytatora, na drugi dzień, jakaś

MŁODA DZIEWCZYNKA

zapukała do furty klasztornej, oświadczając, że jest córką pana dyrektora, przyjechała do niego i chce się z nim zobaczyć. Zakłopotany furtjan, spuściwszy oczy oświadczył, że w żaden sposób nie może jej wpuścić, gdyż klauzura zabrania kobiecie przekroczenia progów klasztoru. Po dłuższych pertraktacjach ustalono, że panienka zamieszka w hotelu a pan dyrektor tam przyjdzie.

Tak się też stało. Dyrektor dowiedziawszy się o przyjeździe „córki", natychmiast udał się do hotelu i

NIE WRÓCIŁ JUŻ DO KLASZTORU.

Panu dyrektorowi było dobrze. Wszędzie go widywano z piękną „córką" — wśród zabaw spędzał wieczory. Nagle pewnego razu, gdy

WESOŁO SIĘ BAWILI

wszedł jakiś pan do restauracji i wywołał dyrektora do drugiego pokoju.

Panie dyrektorze... zaczął, pokazując fotografję jego „córeczki" — przyjechałem tu, aby spisać z tą panią protokół...

„Córeczka" dyrektora zaniepokojona wpadła również do drugiego pokoju... i usłyszała słowa dyrektora:

To moja córka...

Ajent policyjny śmiejąc się, zawołał:

— Dyrektorze... znamy się na takich kawałach... to przecież

TANCERKA i KOCHANKA

pana... ja spiszę protokół, bo coś tam trzeba wyjaśnić w kwestji zaginięcia portfelu pewnemu oficerowi w nocnej mordowni w jednem z miasteczek na Kresach Wschodnich...

„Córeczka" dyrektora złożyła wyjaśnienia, po których urzędnik policyjny, kłaniając się panu dyrektorowi, szepnął do niej:

— Zwiewaj stąd... nie rób mu skandalu.

NIEBEZPIECZNA BYŁA GRA

po tej wizycie. Dyrektor zrozumiał grozę położenia i nalegał, aby „córeczka" wyjechała. Godziła się, ale za odszkodowaniem 1.200 zł.

— To niby... tak gratis tu przyjechałam tatuńciu... musisz dać pieniążki, bo inaczej

SKANDAL CI ZROBIĘ!

Pan dyrektor, przyrzekł... ale co tu zrobić. Zwołał komitet rodzicielski i przedstawił mu potrzeby gimnazjum. Zebrano 600 zł. To za mało. „Mała" nie ustąpi — pełne 1.200 zł., lub skandal. Na

DOSKONAŁY POMYSŁ

wpadł dyrektorek. Urządza wieczór tańca klasycznego. Rozlepiają po mieście olbrzymie afisze, na bramie gimnazjum także afisz. W gimnazjum obnosi tercjan kurendę, zachęcającą młodzież do przybycia na produkcje

KLASYCZNEGO TAŃCA

z odczytem samego dyrektora jako prelegenta o klasycznym tańcu i prawdziwą klasyczną tancerką. Naturalnie komitet rodzicielski agituje także... bo to na cele zakładu...

UROCZYSTY WIECZÓR

widownia przepełniona... odczyt pana dyrektora zjednał huczne oklaski... Primadonna półnago wykonuje ewolucje... nieklasyczne... tango... Rodzice oburzeni, gdzież u nas takie świństwo... w stroju... Ewy... fuj! Opuszczają salę... dzieci nie chcą wyjść... im się to podoba... bardzo podoba...

Po skandalicznym sukcesie... uroczystego wieczoru tańca klasycznego... nim się pan dyrektor spostrzegł, „córeczka" jego zabrała kasę i zwiała w nieznane.

BOMBA PĘKŁA

miasteczko opływało w plotkach. Przybył wizytator ministerjalny... napędził dyrektora... a plotka rośnie... jak fala morska rozpływa się po całej Rzeczypospolitej...

Ależ to prawda... szczera prawda, chociaż wygląda na przejaskrawioną imitację... „Rewizora z Petersburga" Gogola... (k.)

—ooo—

Jerzy R. Gietling

Kosodrzewina żyje na skale...

reportaż z Tatr

Pierwszego sierpnia roku 1933 przeniesiono zwłoki Jana Kasprowicza ze skromnego cmentarza zakopiańskiego do suchego mauzoleum w Poroninie. Taka to jest miłość wielka do gór w prochu ludzkim tlejąca słowami żywego. Wielki poeta był synem Wielkopolski. Przyszedł w góry. Historja prosta: pokochał je. Pokochał tak mocno, jak mocno musi pokochać góry każdy mocny człowiek; solidarność sił... Wybudował sobie na drodze z Zakopanego do Poronina domek — „Harendę". I obok niego chciał, żeby leżały jego szczątki. Gdy umarł złożono je w Zakopanem w sąsiedztwie Sabały, Orkana, Chałubińskiego. I wybudowano długo i mozolnie kamienne mauzoleum w Poroninie, przy „Harendzie". W to wielkie kamienne pudło wsuną teraz trumnę z Prostym Człowiekiem, nad skrzynią wypowiedzą dużo słów napuszonych i mało słów serdecznych i skromnych, jak Ten, o którym się mówi. Orkiestry będą grały, tłum napiera na policję, banderje mienią się barwami...

A nad tem wszystkiem błękitne, jasno-błękitne niebo, przymocowane do zębatych turni Tatr. Niebo ogromne, jak balon jedwabny z potężną gondolą skalnych masywów. Mauzoleum, jak krzywa kotwica trzyma ciało ludzkie na uwięzi. Nie można sobie wyobrazić, że w tej krypcie będzie wolność. Balon nie pociągnie do góry — niedługo błękit pęknie, dymy chmur zaczadzą widnokrąg, wiatr porwie jedwab i ciśnie go w Morskie Oko. I czemuście Jego zwłoki w sztywną skałę zagrzebali? Chciał przecież leżeć w ziemi... w ziemi tatrzańskiej. Przecież mówił, że chce mieć prosty grób. Napisał „Księgę ubogich". Powiedział o chatach chopskich: „jak się z wami zrosło moje życie, jak wy proste, jak wy bez rozkoszy". — Dać Mu trzeba było „dolce far niente" — Do tych katakumb nigdy nie dotrze wiatr, mocny wiatr — potężny podmuch, który nosił skrzydła Kasprowicza po bezmiarach nieba. Dobrze znał ludzi! „Stopami z ołowiu zdeptałeś kwiaty —"

Więcej też dziś usłyszycie o górach, ludzie dusznych miast, zakurzonych kwiatów na skwerkach, dolin między domami z żelazo-betonu, hal, placów targowych —

Pociąg, który wyrusza z Warszawy około północy wpada o godzinie ósmej rano na dworzec w Krakowie. Stoi pół godziny i pędzi dalej. Niemal dokładnie w południe wyskakują nagle na horyzoncie góry! Sine, szare i błękitnawe kontury, wypełnione w zagłębieniach, żlebach pasmami, lśniącego w słońcu, śniegu. Wszyscy do okien! Tatry! Potężne ściany wydają się bliskie, niewielkie. Ciągnie od nich mocny, ożywczy wiatr. Za godzinę Zakopane! Wysiadam wcześniej o kilkanaście minut, bo w Poroninie. Właśnie tam, gdzie mieszkał i tworzył, żył i umarł Jan Kasprowicz.

— Gazdo! Pojedziecie do Bukowiny?

— Pojadem. A kielo was?

— Trzech.

Ceny są dosyć wysokie. Upór i ograniczone zapasy gotówkowe doprowadzają do poważnego obniżenia kosztów przejazdu do położonej na wysokości 1100 mtr. wsi Bukowiny.

— No, jakże w tym roku, gości dużo?

— Hej, mało, bardzo mało...

Za chwilę przestaje się rozmawiać. Przez cały rok niewidziane góry zaczynają ogarniać swoim urokiem. Kto nie był w górach, kto nie chodził na dalekie wycieczki w skwarze dni letnich i w czarne noce gwiezdne, kto nie kąpał się w lodowatej wodzie Białki i innych strumieni — ten nie zrozumie tego uczucia sentymentalnego, jakie mnie ogarnęło w obliczu Tatr.

Wielu, wielu robotników powinno w sanatorjach górskich spędzać wakacje po roku pracy w dymie i smrodzie. Tutaj jest powietrze lekkie, zdrowe, płuca oddychają bez najmniejszego trudu. Dobrze jest płucom, gdy odpoczywają i tlen je oczyszcza od brudu i cieniów gruźlicy. Zabrałbym was chętnie, bezrobotni, z dzikiej plaży, górnicy z zatęchłych sztolni, drobni, zakrzepni w fetorze rzemieślnicy z nor miejskich, ślusarze, tokarze, stolarze, dyszący ciężko nad huczącą maszyną, spotniali i zmęczeni, bez jutra pewnego, z czarną jamą przeszłości bezdziecinnej. Was, przeklęte dzieci wydziedziczonej pracy! Nadejdzie czas. Pociągi wami wypełnimy!

Zatrzymamy się w Poroninie i pójdziemy razem do Bukowiny. Droga jest prześliczna. Idzie się coraz wyżej wśród świerków, łąk, spływających po zboczach, strumieni, szemrzących w ciszy, gór, trwających przed oczami. Widziałem niedawno zdjęcie wielkich domów wypoczynkowych, ale na... Krymie.

Możemy wstąpić do jakiejś chaty góralskiej. Oto jest właśnie taka stojąca na uboczu, przyciśnięta do skalnego złomu, o dwu maleńkich okienkach. Niema w niej nikogo? Wspaniały owczarek jest dość daleko i do tego na łańcuchu. Drzwi stoją otworem. Mała dziewczynka, lat około pięciu, wybiega do nas.

— Jak się masz, jak ci na imię? —

— Marsia —

— Niema nikogo z chacie? —

— Ni, —

— A kany są ojce? —

Marysia zrobiła szeroki ruch bardzo brudną dłonią. Pokazała na hale.

— Siano koszą? —

— Ano, —

— A ty jadłaś już co?

— Ni.

— Kiedy będziesz jadła? —

— Wjecorem. Placek z owsa i kwaśne mleko. —

Zdziwienie. Upewnijmy się.

— I cały dzień nic nie jesz tylko wieczorem ten placek i kwaśne mleko? —

— Ni. Kielo telo borówków se nazbirom i... — nagle wpadła do chaty i wyniosła kubeczek poziomek — „kupcie za pietnaście glosy... —

Kupiliśmy.

Jesteśmy już w Bukowinie. Drogi się tu rozchodzą. Na wierch: na lewo, na Głodówkę (droga do Morskiego Oka); na prawo i jeszcze obok na Zgorzelsko, i niżej do Porońca, a trochę na lewo wdół — sama wieś. Ciągnie się daleko, na dwa — trzy kilometry. Buduje się, rozbudowywa. Wille świeżo sklecone, z werandami na Tatry pysznią się wszędzie. Drzewa tu i kamieni nie brak. Ale to tylko dla „gości". Górale mieszkają w chatach dusznych i niemal kurnych. Nawet afisze koloro we krzyczą ze słupa: „Dancing w Domu Ludowym — tylko dla gości! co sobota!"

Kamienista droga opada coraz niżej i dopiero teraz zdajemy sobie sprawę, jaką to okropną komunikację ma ta cudna wieś górska. Szwajcarja? Ironja tkwi, jak ogromna strzała w tem pytaniu. Takiej trzęsionki i wybojów, jak na drogach wokół Bukowiny — nie doznasz rychło. A przecież położenie lepsze niż Zakopanego, wyżej i wspaniała panorama Tatr. Górale nie mają pieniędzy. Chodźmy dalej. Kościół. Byle jak zbudowany. Koło kościoła jest zwykle cmentarz. I tutaj także jest. I jaki! Prawie wcale niema nagrobków. Tyle, że trawa gęściejsza: w trupach jest fosfór. Dlaczego? Oto klecha żąda tak wygórowanych opłat za groby, że ledwie kilka krzyżów sterczy. Reszta nie płaci i grzebie zwłoki bliskich bez zewnętrznych śladów. Nie depczcie tej trawy — może to jest grób! Nie omieszka jednak w kazaniu niedzielnem duszpasterz wspomnieć o opieszałości wiernych w składaniu pieniędzy. Pozatem jest dom parafjalny, jako konkurencja i rywalizacja dla Domu Ludowego. Lud właściwie nigdzie nie bywa. W parafjalnym domu siedzą stare dewotki i zgrzybiali mężczyźni, którzy już nie mogą pracować. A w Domu Ludowym — „goście".

Twarde mają życie górale. Uparty to i ambitny naród. Nie jest legendą opowieść o tym, który dostał cios w czaszkę okrutną, stalową ciupagą w dolinie Chochołowskiej i przyszedł, krwawiąc, piętnaście kilometrów do Zakopanego na posterunek policji, powiedział kto go „zabił" — i w trzy dni potem umarł w szpitalu. Juhasi na hali są bardzo skorzy do bitki. Niech mu kto szkopek mleka trąci — a może to życiem przypłacić. Niedaleko od Bukowiny, w Jurgowie, był kilka dni temu festyn. Pobili się juhasi i pchnęli jednego nożem pod serce. Ranny odbiegł kilka kroków, oparł się o płot — a zawzięci mordercy dźgali go jeszcze siedemnaście razy. I taki, który zabije człowieka — to „harnaś" — rycerz. Górale, kiedy z nimi mówić, nie kajają się. Mówią, że życie jest twarde, że tylko ten wyżyje, kto nie boi się innego, nie cofa się przed halnym wiatrem, ani ciupagą stalową. Nędzne warunki życia idą w parze z nieubłaganiem wobec siebie. Stąd odwaga.

Może to wszystko, ta prostota niemal bohaterska, ten upór i krzepota, może i to przywiązało Jana Kasprowicza do gór. Musi tu jednak być coś wspaniale wiążącego, jeżeli z Kujaw przerzuciło na śmierć i na życie — Wielkiego Człowieka.

Niema prostszego obrazu mocy życiowej, jak skarłowaciała sosna, pokrywająca skały, chwytająca każdą drobinę ziemi, żeby się wyżywić, przytulona do ziemi wichrami, dmącemi z wściekłą siłą — niema wyraźniejszego symbolu przetrwania w każdych warunkach, jak właśnie fakt, że **kosodrzewina żyje na skale...**

Walka robotników w Częstochowie

(Kor. własna).

W dn. 20 sierpnia robotnicy zatrudnieni na magistrackich robotach publicznych w Częstochowie, przystąpili do tak zw. „biernego oporu", na skutek nie uwzględnienia słusznych żądań robotników w sprawie podwyższenia głodowych płac.

W dniu 27 ub. m. Magistrat zwolnił 15-tu robotników wraz z delegatem, tow. St. Wojtasikiem, **bez wypowiedzenia**, na mocy regulaminu pracy, który został (bez podania robotnikom do wiadomości) zatwierdzony przez Inspekcję Pracy.

Przedstawiciele Rady Związków Zaw., wraz ze Związkiem Prac. Kom. i Inst. Użyt. Publ. i delegatami robotników bezwłocznie interwenjowali w Inspekcji Pracy, oraz złożono skargę do Okr. Inspektora **przeciwko regulaminowi, wprowadzonemu w drodze pogwałcenia art. 51 i 55 ustawy o umowie o pracy robotników**.

Odbyto w tej sprawie dwie konferencje, jedną nawet z udziałem panów z Z. Z. Z., których, mimo protestu delegatów klasowych organizacyj, p. Inspektor pozostawił.

W toku konferencji wyszło na jaw, iż panowie z Z. Z. Z. byli zaangażowani do **popierania reprezentantów komisarycznego Magistratu**, a nie do obrony robotników, gdyż wysunęli propozycję **ukarania** owych 15-tu zwolnionych przez Magistrat robotników 8-dniowym bezpłatnym urlopem, co się zaś tyczy żądań robotniczych, wypowiedzieli się przeciwko podwyżce płac, natomiast za zatrudnieniem dalszych bezrobotnych. Przedstawiciele nasi postawili warunek, **że do pierwszego sierpnia zostaną zatrudnieni pozostali bezrobotni, w liczbie około dziewięciu tysięcy, lecz przedstawiciele Magistratu odpowiedzieli, że możliwe jest doprowadzić zatrudnienie robotników do 2000, co może nastąpić dopiero do końca sierpnia, lecz również bez żadnego zobowiązania.**

A więc została ujawniona cała perfidja tych panów: **ani niema gwarancji zatrudnienia wszystkich bezrobotnych, ani poprawy zarobków, zwiększenia dni pracy, cofnięcia drakońskiego zwolnienia, oraz uregulowania stosunków pracy.**

Tow. J. Kaźmierczak imieniem Rady Związków Zawodowych, Związku Użyteczności Publicznej i delegatów robotniczych, złożył oświadczenie, że akcja o zatrudnienie wszystkich bezrobotnych nie koliduje z poprawą zarobków, zwolnienie zaś 15-tu robotników, wraz z delegatem, traktujemy, jako **bezprawne** z uwagi na zastosowanie nieobowiązującego regulaminu. Delegaci robotników domagają się od Inspektora Pracy, z uwagi na wytworzoną sytuację, spowodowania konferencji z udziałem Okręgowego Inspektora Pracy i przedstawiciela Starostwa.

Gdy zakomunikowano robotnikom o wyniku konferencji, robotnicy przystąpili do t. zw. „biernego oporu" na terenie pracy.

Strajk trwa solidarnie i od 31 ub. m. rozszerzył się na wszystkie roboty miejskie.

Wśród robotników i rodzin walczących panuje straszna nędza. Kilku robotników zasłabło i zostali zabrani przez pogotowie lekarskie. Żony przyprowadzają dzieci na tereny, gdzie są ich mężowie i wyrażają gotowość zgodzenia się raczej na śmierć głodową, zamiast tego, by przyglądać się cierpieniom dzieci.

W dn. 1 b. m. odbył się **protest solidarności** po fabrykach, kopalniach, hutach i innych zakładach pracy. Wszędzie przyjęto rezolucje, protestujące przeciwko bagatelizowaniu słusznych żądań robotników w sprawie **podwyżki głodowych zarobków, powiększenia ilości dni pracy w tygodniu, cofnięcia nieprawnego regulaminu.**

W ostatniej chwili donoszą nam telefonicznie, iż wśród robotników panuje wielkie wzburzenie, gdyż Magistrat przystąpił do organizowania łamistrajków.

Żony strajkujących zebrały się wraz z dziećmi, pod Magistratem, ale zostały rozpędzone. Kilka osób jest pobitych. Również kilka osób aresztowano.

Delegacja Rady Zw. Zaw. interwenjowała w Inspekcji Pracy i w Starostwie.

Międzynarodówka Związków Zawodowych przeciw wojnie

Kongres Międzynarodówki Związków Zawodowych polecił swemu biuru, aby wypracowało projekt połączenia się z międzynarodowemi sekretarjatami zawodowemi. Plan ten zostanie przedłożony kompetentnym czynnikom do zaopiniowania.

Kongres uchwalił jednogłośnie rezolucję, w której wyraża postanowienie Międzynarodówki zawodowej dalszego prowadzenia walki za rozbrojeniem a przeciw wojnie, przyczem jakie ostatnie środki mają służyć strajk generalny w tych krajach, które odrzucają arbitraż oraz bojkot przez inne kraje.

Kongres uchwalił przeniesienie siedziby Międzynarodówki do Paryża (dotychczas siedzibą był Berlin). Wkońcu wybrano ponownie zarząd z zastrzeżeniem jednego zastępcy w miejsce niemieckiego.

Przyszły kongres odbędzie się w r. 1936 w Londynie.

Mądre osły

Podczas gdy prezydent Roosevelt wszedł w swej polityce przemysłowej na całkiem nowe tory, usiłując walczyć z kryzysem zapomocą podwyższenia płac i skrócenia czasu pracy, to w swej polityce rolniczej idzie po tychsamych torach co inne państwa kapitalistyczne. Dla przyniesienia pomocy farmerom, dla podniesienia cen artykułów rolniczych prezydent zarządził znaczne ograniczenie produkcji.

Tosamo zjawisko, które widzieliśmy w Brazylji: masowe niszczenie kawy dla utrzymania ceny na „odpowiednim" poziomie, powtarza się obecnie w Stanach Zjednoczonych w daleko większych rozmiarach, gruntowniej i energiczniej. Bawełna jest najważniejszym produktem stanów południowych. Od stanu Texas do zachodniej części Florydy rozciąga się olbrzymi teren, na którym praca białych i czarnych mieszkańców wydobywa olbrzymie ilości bawełny, rozchodzące się po całym świecie. Otóż Roosevelt zarządził, aby w tych okolicach w ciągu najbliższych tygodni czwarta część pól zasianych bawełną została przeoraną, tj. przyszłe zbiory mają być na tej przestrzeni zniszczone.

Farmerom wyznaczono nagrodę za zniszczenie jednej czwartej ich produkcji, mianowicie 100 miljonów dolarów. 12.000 wysłańców rządu objeżdża 16 stanów uprawiających bawełnę i ofiarują wielkie sumy za każdy zniszczony hektar. Dotychczas dla tego celu pozyskano już 700.000 farmerów. Tymczasem powstała niespodziana przeszkoda w wykonaniu tego planu: osły, które miały ciągnąć pługi po plantacjach bawełny, są od młodości starannie wyszkolone w chodzeniu między skibami tak, aby nie deptały po roślinach — teraz pędzą je do chodzenia właśnie po roślinach, do deptania ich. Osły oparły się i odmówiły posłuszeństwa — trzeba je batem zmusić do posłuszeństwa, do niszczenia owoców ludzkiej i własnej pracy.

Czyżby osły były tak dalece osłami, że nie rozumieją logiki gospodarki kapitalistycznej? Co to za porządek, jeżeli trzeba osła zmusić batem do zrobienia czegoś, co kapitalizm uznał za potrzebne tj. aby człowiek sam niszczył owoc swej pracy? Kapitalizm nie dba o to, że takiem swem postępowaniem dowodzi, że brak mu nietylko sumienia — o to najmniej dba — ale i rozsądku. Jeżeli Roosevelt chce, jak głosi, zatrudnić 6 miljonów bezrobotnych, jak im da pracę, jeżeli każe niszczyć jeden z najważniejszych surowców swego kraju? Dziś bawełna, jutro może przyjść kolej na zamykanie kopalń węgla i nafty, gdyż jest tych rzeczy zadużo itd. Cóż robić, widocznie osły są mądrzejsze niż kapitaliści i ich wodzowie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Przegląd społeczny

—o—

UREGULOWANIE DOZORU I OBSŁUGI MASZYN PAROWYCH I SILNIKÓW SPALINOWYCH NA KOPALNIACH PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Na skutek starań sekcji maszynistów Związku robotników przemysłu metalowego wyższy urząd górniczy w Krakowie po przeprowadzeniu ankiety na terenie Borysławia wydał rozporządzenie regulujące kwestję dozoru i obsługi maszyn parowych, silników wybuchowych itp.

Rozporządzenie to weszło w życie: 1) w okręgu urzędu górniczego Drohobycz w dn. 15 maja br. 2) w okręgu urzędu górniczego Stanisławów w dniu 5 maja br.

Ważne w tem rozporządzeniu przepisy dla maszynistów są w artykułach, wymagających od obecnych maszynistów, którzy mają złożone egzamina odpowiedzialności na podstawie przepisów krajowej ustawy naftowej z dn. 22 marca 1908 (Dz. U. Kraj. Gal. Nr. 61), by najdalej do dnia 15 maja 1934 r. z okr. drohobyckiego i do 5 maja 1934 r. z okr. stanisławowskiego przedłożyli odnośnym urzędom górniczym świadectwa złożonych egzaminów odpowiedzialności, w celu wciągnięcia ich w rejestry okr. urzędu górniczego, jako odpowiedzialnych do nadzoru maszyn parowych i silników wybuchowych.

Rozporządzenie to reguluje na przyszłość sprawę powierzania maszynistom ukwalifikowanym dozoru i obsługi maszyn parowych i silników wybuchowych, oraz wymogi potrzebne do złożenia egzaminów odpowiedzialności i dozoru maszyn (silników) na całym terenie przemysłu naftowego.

Rozporządzenie wyższego urzędu górniczego zostało rozesłane do wszystkich przedsiębiorstw naftowych i z tytułu przepisów tego rozporządzenia ma być podane w odpisach do wiadomości kierownikom kopalń, gazowni, gazoliniarni i innych oddziałów pomocniczych kopalń naftowych.

Zainteresowani maszyniści, pomocnicy maszynistów i kandydaci na maszynistów odpowiedzialnych i ukwalifikowanych motorowych zorganizowani w Związku rob. przem. metalowego w Polsce w oddziałach: Limanowa, Libusza, Glinik Marjampolski, Krosno, Ropienka, Drohobycz, Borysław, Rypne i Bitków mogą się zwracać po szczegółowe informacje do małopolskiego sekretarjatu Związku rob. przem. metalowego, Borysław, Dom Robotniczy, za pośrednictwem zarządu oddziału miejscowego tegoż Związku.

Małopolski Sekretarjat
Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce.

EMIL HAECKER 111

Historja socjalizmu w Galicji

Przed socjalistami galicyjskimi stały bowiem bezpośrednie zadania praktyczne, zarówno natury politycznej, jak i gospodarczej. Do pierwszych należała potrzeba wywalczenia reformy wyborczej i wolności prasy, do drugich zaś naglił rządowy projekt noweli do ustawy przemysłowej, dążący do odebrania robotnikom możności strajkowania, grożący robotnikowi za złamanie umowy roboczej karami i dostawieniem go przez policję lub żandarmów napowrót do pracy.

Dla najpilniejszych potrzeb agitacji wypracował tedy komitet redakcyjny „Pracy" narazie program minimalny. Autorami jego byli Czerwieński, Ludwik Inlaender, Antoni Mańkowski i Daniluk. Składał się on z dwóch części. Pierwsza tyczyła się noweli przemysłowej i zawierała następujące żądania socjalno-polityczne: 1. Wolność zarobkowania. 2. Zniesienie korporacyj przymusowych, zakładanie wolnych związków zawodowych. 3. Sądy polubowne przemysłowe. 4. Kasy zapomogowe. 5. Izby rękodzielnicze z reprezentacją dla robotników. 6. Szkoły przemysłowe bezpłatne w większych miastach. 7. Umowa między pracodawcą a robotnikiem ma być wolna; złamanie jej przez robotnika nie ma być ścigane w drodze karnej. 8. Odpowiedzialność pracodawcy za uszkodzenie lub zabicie robotnika przy pracy. 9. Przepisy zdrowotne. 10. 10-godzinny dzień roboczy; dla młodocianych robotników od 14 do 18 lat 8-godzinny, niżej 14 lat 6-godzinny. 11. Ograniczenie pracy kobiet i dzieci w fabrykach. 12. Ustanowienie inspektorów przemysłowych. 13. Izby rękodzielnicze ustanawiać mają dla każdego rzemiosła płace najniższe. 14. Surowe kary za fałszowanie środków żywności. 15. Zniesienie książeczek robotniczych.

Druga część zawierała następujące żądania polityczne: I. Powszechne i tajne prawo wyborcze. II. Reforma szkół ludowych, wprowadzenie do nich teoretycznej i praktycznej nauki rękodzieł. III. Zniżenie czasu służby wojskowej. IV. Zniesienie stempla dziennikarskiego i zakazu kolportowania.

Tymczasowy ten, dorywczo opracowany program minimalny, ogłoszono drukiem jako dodatek do Nr. 19 „Pracy" z 19 grudnia w formie rezolucji, którą przedłożono do uchwalenia zwołanemu na 28 grudnia 1879 r. „wolnemu zgromadzeniu robotników".

Było to *pierwsze socjalistyczne zgromadzenie ludowe* w Galicji. Odbyło się ono w sali ogrodu miejskiego we Lwowie przy udziale 500 robotników. Zagaił je Daniluk imieniem redakcji „Pracy", która to zgromadzenie zwołała. Przewodniczącym zgromadzenia został wybrany drukarz August Skerl. Następnie Daniluk wygłosił krótki referat o położeniu robotników i odczytał rezolucję, którą objaśnił i uzasadnił, tłumacząc robotnikom potrzebę organizacji. W dyskusji przemawiali drukarze Skerl i Schuster, krawiec Cichocki, szewc Drabik, drukarz Koleżak i literat Bolesław Czerwieński, poczem jednogłośnie rezolucję uchwalono i wybrano komisję, któraby wypracowała petycję do parlamentu, motywującą uchwalone przez zgromadzenie żądania.

Zgromadzenie to miało niezmiernie doniosłe znaczenie. „Równość" genewska napisała o niem w artykule wstępnym, że „więcej wniosło do historji naszego społeczeństwa, niż bezowocne błąkanie się po dawno utartych drogach „narodowej" polityki". W rozwoju ruchu socjalistycznego w Galicji było to zgromadzenie istotnie bardzo ważnem zdarzeniem. Dotychczas w gruncie rzeczy nikt, poza szczupłą garstką socjalistów samych, nie wierzył w możliwość powodzenia agitacji socjalistycznej w Galicji. W „Dzienniku polskim" Sewer-Maciejowski, w bardzo mętnym artykule przeciw socjalizmowi, oświadczył, że jest „moralnie przekonany, iż niema socjalistów polskich", a są tylko „bawiący się w teorye socyalne". Takie zapatrywanie było bardzo rozpowszechnione. Otóż lwowskie zgromadzenie robotnicze z 28 grudnia 1879 okazało, że socjalizm w Galicji nie jest zabawką, lecz poważnym ruchem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

W ŚWIETLE FAKTÓW

Strajk robotników budowlanych w Krakowie, który wybuchł dnia 24 lipca, spowodowany został wypowiedzeniem umowy zbiorowej, zawartej 20 maja b. r. Robotnicy na konferencji u inspektora pracy spotkali się z zarzutem, iż strajk spowodowali lekkomyślnie, nie czekając na koniec terminu wypowiedzenia umowy, t. j. do 6 sierpnia. Udokumentowany stan rzeczy przedstawia się następująco: Dnia 14 czerwca wnieśli robotnicy do Izby budowniczych i cechu majstrów pismo z żądaniem uregulowania płac ceglarzy po myśli umowy z 20 maja b. r., która przewiduje, iż płace innych robotników nieobjętych cennikiem zostaną stosownie do cennika uregulowane. Na to odpowiedziały oba stowarzyszenia, iż w dniu 2 lipca odbędzie się wspólne walne zebranie, na którem rozpatrywana będzie sprawa ceglarzy, poczem zwołaną zostanie konferencja w tej sprawie. Zamiast jednak zwołania przyrzeczonej konferencji otrzymał Związek robotników budowl. dnia 8 lipca pismo z wypowiedzeniem umowy zbiorowej bez podania powodu wypowiedzenia z tem, że termin jej upływa 6 sierpnia br. Związek robotn. budowl. pismem z dnia 10 lipca zażądał zwołania konferencji dla wyjaśnienia powodów wypowiedzenia umowy zbiorowej. Ale mimo kilkakrotnych urgensów nie doczekał się ani wyjaśnienia, ani zwołania konferencji. Dnia 20 lipca zapadła na zgromadzeniu robotników budowl. uchwała strajku od dnia 24 lipca. Uchwała spowodowana została m. in. na skutek lansowanych pogłosek, iż budowniczowie zmierzają do obniżki płac, oraz tajemniczemi odpowiedziami ze strony stowarzyszeń przedsiębiorców, iż całą sprawę załatwi komisja cennikowa, która została wybrana.

Na konferencji w dniu 24 lipca b. r. w Izbie budowniczych, oświadczyli delegaci przedsiębiorców, iż nie zmierzają do obniżki płac, a celem ich jest zobowiązanie innych przedsiębiorców do przestrzegania umowy zbiorowej, zażądali równocześnie przerwania strajku, poczem będą konferować. Szczegółowe powody wypowiedzenia podali pismem do inspektora pracy.

Na żądanie delegatów robotniczych, by im doręczono odpis tego pisma, zostali odesłani robotnicy do inspektora pracy. Inspektor pracy oświadczył później, iż odpisów nie wydaje. Robotnicy stanęli zatem przed tajemniczemi nieznanemi powodami wypowiedzenia umowy.

Na zapytanie delegatów robotniczych, czy na wypadek przerwania strajku, w razie przeciągnięcia się konferencji poza termin wypowiedzenia, umowy przedłużą ważność umowy na dalszy termin, odpowiedzieli przedsiębiorcy stanowczo odmownie.

W czwartym dniu strajku na konferencji w inspektoracie pracy stwierdził okręgowy p. inspektor pracy, iż niema przedmiotu sporu o płace, bo robotnicy nie postawili żadnych żądań podwyżki płac, rozpoczynając strajk, zaś budowniczowie nie zmierzają do obniżki płac. Inspektor pracy uznał wypowiedzenie umowy za nieważne i wezwał obie strony do uznania umowy za ważną i obowiązującą. Delegaci robotników biorąc pod uwagę, iż w czwartym dniu strajku nie ponieśli jeszcze wielkich strat z powodu strajku i będąc pewni, iż w tym dniu strajk zostanie zlikwidowany oświadczyli się za utrzymaniem warunków dawnej umowy z tem zastrzeżeniem, że termin wypowiedzenia umowy zostanie przesunięty do wiosny roku przyszłego, że płace robotników nie objętych cennikiem zostaną ustalone do dni 10 i do cennika załączone, oraz że umowa w przyszłości ściśle przestrzeganą będzie.

Przedsiębiorcy zaś oświadczyli, iż na propozycję p. inspektora pracy dadzą odpowiedź za 4 dni tj. 3 lipca. Jak brzmiała ta odpowiedź, robotnicy nie dowiedzieli się, gdyż inspektor pracy odmówił udzielenia do wiadomości robotników tej odpowiedzi.

Dopiero na konferencji w inspektoracie pracy w dniu 3 sierpnia dowiedzieli się robotnicy, iż przedsiębiorcy zmierzają do usunięcia punktów w umowie zabraniających oddawania robót w podprzedsiębiorstwo robotnikom i znoszących akordowy system pracy, oraz zobowiązujących budowniczych do wycofania kierownictwa budowy w razie stwierdzenia, iż umowa nie jest przestrzegana. Dowiedzieli się również robotnicy, iż głównym celem wypowiedzenia umowy zbiorowej było żądanie, by władze nadzorcze, zobowiązały władze samorządowe do żądania przy przyjmowaniu deklaracji na wykonanie robót, wykazaniem się, iż podpisali umowę zbiorową.

Robotnicy nie znając przez cały czas strajku, ani powodów wypowiedzenia umowy, ani oświadczenia się przedsiębiorców na propozycję inspektora pracy uznania umowy, nie mogli zająć żadnego określonego stanowiska. Postanowili zatem żądać odszkodowania za strajk spowodowany przez przedsiębiorców. Pozostając zatem przy cenniku z 20 maja 1933 zażądali jako odszkodowania skreślenia dolnych stawek cennika z pozostawieniem górnych. Pan inspektor pracy, który przez cały okres konferencji nie dopuszczał do dyskusji nad płacami, uważa widocznie, iż robotnicy obowiązani są zapłacić swoim głodem, za posunięcia faktyczne przedsiębiorców. Na ostatniej konferencji w dniu 4 b. m. postawił ultimatywnie swoje poglądy na umowę zbiorową w formie protokołu żądając oświadczenia się stron i podpisania protokołu.

Ponieważ w propozycji p. inspektora pracy było wiele punktów co do których delegaci robotników nie mieli pełnomocnictw, chcieli oni złożyć oświadczenie następujące: Delegaci robotników nie mogą zgodzić się na proponowaną przez p. inspektora pracy redakcję umowy, a to ze względu na stawki płac, co do których nie mają upoważnienia ze strony ogółu strajkujących. Ponieważ strajk nie został zawiniony przez robotników, a przez pracodawców, żądanie skreślenia w cenniku dolnych stawek, uważają za słuszne. Protokół proponowany przez p. inspektora pracy, przedstawią ogółowi strajkujących do zadecydowania.

Inspektor pracy jednak zajął dziwne stanowisko. Nie dopuścił do złożenia tego oświadczenia, pisząc na protokole, iż delegaci odrzucają propozycję inspektora pracy. Tego oświadczenia delegaci nie chcieli podpisać, więc konferencja została z powodu tego niezrozumiałego stanowiska inspektora pracy, zerwaną.

Tyle fakty.

Robotnicy budowlani są najcięższej pracującymi robotnikami i w najgorszych warunkach. Gdy w ciągu lata nie zdołają zapracować parę złotych, by móc przetrwać zimę, narażeni są na niesłychaną nędzę, która zmusza nawet najwyżej kwalifikowanych i dumnych ze swego zawodu, do wystawania i znoszenia upokorzeń przed biurami pomocy dla bezrobotnych, by uzyskać bochenek chleba lub kartę na zupę.

Nic dziwnego, że widmo tej nędzy rozkazuje robotnikom bronić każdego grosza, który można zapracować, by się przed niem uchronić.

Robotnicy za niezawiniony strajk, za stratę dwu tygodni pracy, w których mogliby zaoszczędzić parę złotych, nie mogą płacić swoją nędzą. Grę o swoje postulaty mogą przeprowadzić przedsiębiorcy, ale nie kosztem robotników. Robotnicy muszą otrzymać odszkodowanie za swoją stratę. Stanowiska tego postanowili bronić do upadłego. Robotnik, który zna nędzę z życia, potrafi bronić się przed nią w najbardziej rozpaczliwy sposób. Jeżeli chcecie ten strajk niepotrzebnie jeszcze dalej przedłużyć, to tę walkę robotnik przyjmie, ale odpowiedzialność na was, panowie, spada w zupełności.

Strajk stolarzy w Krakowie

Jak u przedsiębiorców budowlanych, taksamo i u pracodawców stolarskich w Krakowie widoczna jest tendencja przewlekania strajku. Jak donosiliśmy, konferencja u inspektora pracy z 31 lipca została odroczona do piątku 4 sierpnia, w którym to dniu pracodawcy stolarscy przez usta p. Steinberga przyrzekli przedłożyć cennik budowlany. Jednakowoż go nie przedłożyli i konferencję znowu odroczono do poniedziałku.

Wobec takiego celowego przewlekania strajku robotnicy stolarscy postanowili wysunąć dalsze żądania, aby położyć kres tendencji obniżania płac już i tak niższych niż głodowe. Chociażby się strajk miał przedłużyć jeszcze na tygodnie, robotnikom nie pozostaje inne wyjście wobec podstępnej gry pp. majstrów, którzy sami sobie winę i skutki przypisać będą musieli.

—ooo—

Strajk malarzy w Krakowie

Po ostatniej konferencji w obwodowym inspektoracie pracy w Krakowie w dniu 31 bm., na której to majstrowie malarscy zaproponowali robotnikom stawki płac dla kwalifikowanego robotnika malarskiego, lakierniczego i szklarskiego od 90 groszy do 1'40 zł. za godzinę, a dla młodszych czeladników 70 do 80 groszy i 80 do 90 groszy, nie zaszły żadne zmiany. Majstrowie malarscy liczą na wyczerpanie się robotników, załamanie się strajku i przyjęcie podyktowanych przez nich warunków. Z tych względów majstrowie dążą do przeciągania strajku. Na propozycję p. inspektora pracy, by przyjęli dawną umowę z dodaniem płac praktykantowi, nie oświadczyli się do soboty 5 bm. Majstrowie oburzają się, gdy im zarzucają ich mocodawcy, iż oni są przyczyną przeciągania się strajku i winę za przeciąganie chcą złożyć na robotników. Robotnicy zwracają uwagę klijenteli majstrów na fakt, iż o załatwieniu sporu między robotnikami a majstrami decydują tacy majstrowie, którzy żadnych robót nie prowadzą, a przeciąganie akcji strajkowej uważają za ambicje osobiste. Także ciekawie wygląda fakt, iż o stawkach płacy dla robotników decydować mają tacy majstrowie, którzy sami jako czeladnicy pracują na robotach innych majstrów.

Majstrowie chcą być opiekunami i ojcami praktykantów, ale nie chcą uregulować płac dla tych kochanych przez siebie wychowanków. — Milszy jest przecież dla majstra ten praktykant, co nic nie pobiera za pracę, a już najmilszy jest ten, co dopłaca do swojej pracy. Nic dziwnego, że tak opornie stoją majstrowie wobec uregulowania płac uczniów. Robotnicy, chcąc uniknąć konkurencji ze strony tych najbardziej krzywdzonych, a najmniej świadomych swych praw najmłodszych pracowników, obstają zdecydowanie przy uregulowaniu ich płac.

Równie zdecydowanie stoją robotnicy malarscy w obronie jednolitych stawek płac. Majstrowie chcą utrzymać płace od — do, by zrobić wrażenie, że płacą w tych granicach. Tymczasem płace robotników w praktyce zawsze są stosowane według niższej stawki. By uniknąć złudzeń, robotnicy żądają wyraźnie oznaczonych stawek płacy i dlatego domagają się ustalenia płac na jednym, a nie na kilku poziomach.

Majstrowie chcą, by Związek współdziałał z ich organizacjami w tępieniu tych, którzy nie mają praw do wykonywania rzemiosła, ale nie chcą tej współpracy, gdy robotnicy domagają się zatrudniania robotników, nie posiadających poza pracą innego utrzymania i za pośrednictwem biura społecznego pośrednictwa pracy.

Tą taktyką majstrowie nie zdołają robotników przekonać o swojej dobrej woli i robotnicy, by tę dobrą wolę wymusić, będą walczyli aż do zwycięstwa.

Protest przeciw polityce Moskwy na Ukrainie

WSPÓLNA KONFERENCJA USDP I USRP

Ostatnie wypadki na Ukrainie Sowieckiej, a w szczególności samobójstwo członka jej rządu Mikołaja Skrypnika — spowodowały zarządy ukraińskiej socjalno - demokratycznej partji i ukraińskiej socjalistyczno-radykalnej partji do odbycia wspólnej konferencji. Po omówieniu sytuacji, wytworzonej na Ukrainie w związku z ostatniemi posunięciami rządu moskiewskiego tak pod względem ekonomicznym, jakoteż i politycznym na terytorjum Ukrainy Sowieckiej, — konferencja jednogodnie stwierdziła, że masy pracujące ziem ukraińskich muszą stanowczo zaprotestować przeciw polityce centrum moskiewskiego. Protest ten, obejmujący wspólne organizacje socjalistyczne wszystkich ziem ukraińskich zostanie przesłany wszystkim partjom socjalistycznym całego świata z dokładnem zobrazowaniem ostatnich wypadków na Ukrainie. Równocześnie konferencja postanowiła rozpocząć zwalczanie kłamliwej propagandy komunistów na ziemiach zachodnio-ukraińskich.

Wspomnienie pośmiertne

† TOW. JAN GRYSIEWICZ zmarł w Tarnowie w wieku lat 67. Należał on do pierwszych pionierów ruchu socjalistycznego w Tarnowie i wstąpił do PPSD w r. 1892. Do ostatniej chwili życia utrzymywał łączność z zorganizowanymi towarzyszami. Przed rokiem, wraz z czterema innymi towarzyszami, na specjalnej uroczystości otrzymał od tarnowskiej organizacji PPS dyplom pamiątkowy z okazji 40-lecia pracy socjalistycznej, który mu wręczył tow. poseł Żuławski. Z zawodu był murarzem. Cześć pamięci wiernego towarzysza!

Rozrywki

Rozwiązanie szarady Nr. 2

zamieszczonej w numerze 172 z 30 lipca:

Hydra klerykalna

Hydra krzyżacka, wiecznie nienasycona
Żyje — dóbr materjalnych spragniona,
Wciąż widna w przeróżnej postaci
I dziś lud polski daninę jej płaci.
Kle — koniczyna, obce tu słowo mi wadzi,
W szaradzie polskich używajmy radzi.
Lak — choć wspak — służy do pieczętowania.
Narty zaś, nawet i starsi lubią,
Zjeżdżając z gór, jak na saniach.
Całość szarady: hydra klerykalna,
Którą przewrotność — złe czyny zgubią,
Mimo, że jest „święta" i „nietykalna"!

Witold Zubel.

* * *

Hydra, to monstrum mityczne;
Jeden łeb mu urwiesz, już drugi wyrasta.
Kle w obcej mowie (pismo fonetyczne)
Roślinę oznacza, co niwy obrasta
I trzy listki ma zwykle, bardzo rzadko cztery.
Lakiem pieczętujesz listy i papiery;
Zaś narty,
To przyrząd sportowy w zimie używany;
Mknąć na nim po śniegu miło jest i słodko,
Toteż bardzo przez młodzież bywa on lubiany.
Hydra klerykalna to zło wielkie, z którem walczyć trzeba,
Bo ono świat w otchłań zabobonów spycha!
Hydra klerykalna to ohydni wyżeracze chleba!
Obrzydła nam ich zachłanność, kłamliwość i pycha!
Więc do walki z hydrą klerykalną! Do walki z ciemnotą!
My zwyciężymy! Przyszła czynów pora!
My walczym światłem — hydra klerykalna zaś głupotą.
Nasz oręż jest potęgą, pokona potwora.

CZG w Kałuszu.

* * *

Za trafne rozwiązanie nagrodzeni zostali: Centralny Związek Górników Kałusz, Stefanja Maurerowa Podbuż, Tadeusz Zając Kałusz, B. Romaszewski Lwów, Wł. Witwicki Lwów, Finer Dziunek Lwów, dr. Fryderyk Ormicki Kraków, Witold Zubel Nowy Sącz, H. K. Ringelheim Kraków, Roman Duda Kraków, Józef Świerkosz Kłaj, Felicja Fensterblauowa Kraków.

Prenumeratorzy zamiejscowi otrzymali premje książkowe przez pocztę, miejscowi zaś zechcą się zgłosić po odbiór nagrody w administracji naszego pisma.

* * *

SZARADA

Nr. 3

W maju, gdy pierwsze obsypie się kwieciem
Świat cieszy się życiem, pełny jest radości,
Tylko człowiek-maszyna, czyli drugie z trzeciem,
Nie raduje się, czaru nie dozna miłości.
Ale łez on nigdy nie drugie i czwarte,
Odwykł już płakać — istota bez czucia.
Choćby nędzny mają wygląd i chodzą obdarte
Nie wzbudzając w nikim ni cienia współczucia.
Popatrz się na całość — ona warta litości!
Za jej męki i krzywdy nadejdzie zapłata!
W jej szeregach rozpacz, głód i nędza gości!
Jej istnienie jest hańbą, wieczną hańbą świata!

Stanisław Wróblewski (Lwów).

Rozwiązania należy nadsyłać do naszej redakcji do piątku 11 sierpnia z podpisem i adresem. Abonent, który nadeśle trafne rozwiązanie, otrzyma nagrodę książkową. Rozwiązanie będzie ogłoszone w numerze z najbliższej niedzieli.

Nadzwyczajne posiedzenie klubu ludowego

„Zielony Sztandar", naczelny organ stronnictwa ludowego podaje następujące sprawozdanie z nadzwyczajnego posiedzenia klubu ludowego.

Dnia 25 lipca b. r. przez cały dzień do późnej nocy obradował pod przewodnictwem prezesa M. Roga klub parlamentarny Stronnictwa Ludowego w pełnym komplecie.

Tematem obrad była sprawa wypadków w Małopolsce. Zabierali głos prawie wszyscy obecni. Obrady były bardzo ożywione. Klub wyasygnował kwotę 1000 zł. z własnych funduszów na rzecz pomocy ofiarom zajść i wypadków, poza tem zastanawiano się nad całokształtem położenia wsi w związku z akcją chłopów w Małopolsce, oraz nad zorganizowaniem pomocy prawnej i materjalnej rodzinom poległych i poszkodowanych. Klub powziął cały szereg uchwał o charakterze wewnętrznym, oraz ogólną rezolucję polityczną.

UCHWAŁY KLUBU

Klub parlamentarny stronnictwa ludowego na nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem w dniu 25 lipca 1933 roku postanowił: najszczegółowsze materjały w sprawie (skonfiskowano) metod, zastosowanych do ludności przez policję w powiatach środkowej Małopolski przedstawić na najbliższem posiedzeniu Sejmu.

Klub parl. stron. ludowego,

(SKONFISKOWANO)

oświadcza, że uzdrowienie stosunków wymaga zasadniczych i gruntownych reform, a mianowicie:

1) oddłużenia rolnictwa przez redukcję długów i procentów, oraz ogólnego moratorjum na czas aż do przywrócenia równowagi gospodarczej w rolnictwie,

2) odpisania zaległości podatkowych małego rolnictwa i obniżenia wszelkich ciężarów publicznych, stosownie do spadku cen produktów rolnych,

3) zagwarantowania opłacalności produkcji zbożowej i hodowlanej przez Państwo,

4) przeprowadzenia bez zwłoki na wielką skalę reformy rolnej,

5) zniesienia karteli przemysłowych,

6) ścisłego poszanowania praw obywatelskich i konstytucyjnych oraz godności ludzkiej obywateli przez policję i wszystkie organy władz, oraz usunięcia raz na zawsze barbarzyńskich metod znęcania się nad ludźmi, które kopią przepaść między społeczeństwem a państwem.

Umarzanie zaległości podatkowych

DO KOŃCA GRUDNIA 1933 R.

Okólnikiem ministerstwa skarbu z dnia 2 sierpnia 1933 r. L. D. V 36113/I/33 przedłużone zostało do końca grudnia br. uprawnienie urzędów i izb skarbowych do umarzania zaległości podatkowych udzielone okólnikiem ministerstwa skarbu z dnia 23 marca r. L. D. V. 11560/I/33.

Urzędy skarbowe zostały okólnikiem tym upoważnione do umarzania zaległości w podatkach przemysłowym i dochodowym, pochodzących z okresu 1 stycznia 1932 r. do wysokości 100 złotych, nie licząc dodatków, w każdym z tych podatków dla poszczególnych płatników. To samo uprawnienie przysługuje w stosunku do grzywien do kwoty 100 złotych.

Izby skarbowe są upoważnione do umarzania zaległości, pochodzących z okresu do 1 stycznia 1932 r. dla poszczególnych płatników, a to: 1) podatku przemysłowego — do 10.000 złotych; 2) podatku dochodowego do 5000 złotych; 3) podatku majątkowego do 10.000 złotych; 4) podatku od kapitałów i rent do 1000 złotych; 5) podatku gruntowego do 1500 złotych; 6) podatku od nieruchomości do 1000 złotych; 7) podatku od lokali do 500 złotych. Wymienione sumy nie obejmują dodatków, które automatycznie podlegają jednoczesnie umorzeniu. W tych samych granicach wolno umarzać grzywny, pochodzące z okresu do 1 stycznia 1932 r.

Umarzanie będzie stosowane na indywidualne należycie umotywowane podania płatników w wypadkach, gdy ściągnięcie zaległości w drodze przymusowej mogłoby zagrozić egzystencji ekonomicznej płatnika.

Ubodzy płatnicy mogą w podaniu o umorzenie zaległości prosić zarazem o zwolnienie tego podania od opłaty stemplowej, na podstawie artykułu 142 punkt 17 ustawy stemplowej, jeżeli uiszczenie opłaty stemplowej nie jest możliwe bez dotkliwego uszczerbku majątkowego. W innym wypadku opłata stemplowa wynosi 3 złote.

Zwłaszcza niezamożni płatnicy podatku lokalowego, od nieruchomości i gruntowego, powinni domagać się umorzenia im zaległości podatkowych.

Z kraju i ze świata

—o—

TRAMWAJ MIEJSKI, JAKO REKOMPENSATA DLA PREZYDENTA WARSZAWY. Sanacyjny „Kurjer Polski" lubuje się w przytaczaniu sensacyjnych nowinek bądź politycznych, bądź — teatralnych. Obecnie przynosi on taką zapowiedź: Przeniesiony w stan spoczynku dyrektor tramwajów miejskich w Warszawie, były minister komunikacji p. Kühn, bynajmniej nie ma pozostawać w stanie spoczynku: jest upatrzony, jako najpoważniejszy kandydat na komisarza rządowego stolicy. A odwrotnie — obecny prezydent miasta Warszawy objąłby w takim razie w spuściźnie dyrekcję tramwajów miejskich.

SENSACYJNA HISTORJA ZE SFAŁSZOWANYM DYPLOMEM INŻYNIERSKIM. W wydziale spraw ogólnych magistratu Warszawy pracował Janusz Butrym który miał szanse awansu i przejścia do wydziału finansowo-podatkowego, podawał się bowiem za inżyniera, absolwenta politechniki w Gdańsku. Władze przełożone zażądały od Butryma okazania dyplomu. Butrym nie odrazu złożył dyplom pod rozmaitemi pozorami, wreszcie dyplom złożył. Dyplom ten wydał się podejrzany, wobec czego skierowano do senatu politechniki w Gdańsku zapytanie, czy uczelnia wydała dyplom Butrymowi. Przyszła odpowiedź, że politechnika nie wydawała dyplomu Butrymowi, który nigdy nie figurował na liście jej słuchaczów. Jasnem było, że dyplom został sfałszowany. Butrym pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej przyznał się do skorzystania z fałszywego dyplomu, tłomacząc, iż do tego kroku pchnęła go nędza, pragnienie zdobycia awansu i lepszych warunków. Sprawę skierowano do urzędu prokuratorskiego. W toku dochodzeń Butrym oświadczył, że dyplom otrzymał od 2 swych znajomych Edmunda Mendelsohna i Tad. Lubnera. Obu młodzieńców aresztowano. Wyparli się oni winy, a tymczasem Butrym popełnił samobójstwo. Ekspertyza grafologiczna ustaliła, że falsyfikat, będący odbitką fotograficzną oryginału, na której wpisano tylko imię i nazwisko Butryma, nie jest kreślony ręką ani Mendelsohna ani Lubnera. Jak więc powstał falsyfikat? Urząd śledczy prowadził dochodzenie i przyszedł do interesujących rezultatów: Kierownik brygady fałszerstw udał się do Gdańska i na tamtejszej politechnice zbadał dyplomy, pochodzące z daty, z której pochodził sfałszowany dyplom Butryma. Z pośród takich dyplomów wybrał pięć nazwisk osób, przebywających w Warszawie, przypuszczając, że odbitka fotograficzna została dokonana z jednego z tych dyplomów. Niebawem został przesłuchany p. Abraham Elblinger, absolwent politechniki gdańskiej, który zeznał, że przeczytał ogłoszenie w gazecie, iż poszukiwany jest inżynier z ukończoną politechniką gdańską. Zgłosił się według wskazanego adresu, gdzie przyjął go „inżynier" Butrym. Roztoczył przed nim jakieś wielkie możliwości zarobkowe i poprosił o pozostawienie dyplomu. Elblinger pozostawił. Niebawem okazało się, że posada jest nieaktualna i Butrym dyplom zwrócił. Niewątpliwie z tego dyplomu zrobiono odbitkę fotograficzną. Kto to uczynił?

SPRAWA B. SĘDZIEGO ŁOPATTO. B. sędzia Łopatto, o którego aresztowaniu donieśliśmy, jest postawiony w stan oskarżenia z artykułu 290 kk. Artykuł ten opiewa, że uzależnienie czynności urzędowej od pobrania korzyści materjalnej karane jest więzieniem od lat pięciu. Podprok. Rutkiewicz, prowadzący śledztwo w tej sensacyjnej sprawie, zakwalifikował jego czyn jako podlegający sankcji najostrzejszej, czyli Łopacie grozi do 10 lat więzienia. Przebywa on w więzieniu przy ul. Dzielnej.

TRZY OFIARY TRAGEDJI MIŁOSNEJ. — W Warszawie przy ul. Włodzimierskiej 48 mieszkała od dłuższego czasu Leokadja Kosińska, ze swym kochankiem Maksem Fibigerem. Przed kilku tygodniami Fibiger zerwał ze swą kochanką i zamieszkał osobno w tymsamym domu. W dniu wczorajszym, gdy Fibiger wracał z pracy, Kosińska oczekiwała go, a gdy się zbliżył, błyskawicznym ruchem wyciągnęła rewolwer i zaczęła do niego strzelać. Jedna z kul ugodziła przechodzącą lokatorkę tego domu Marjannę Pajączkowską, raniąc ją śmiertelnie w brzuch. Fibiger również został trafiony trzykrotnie w okolicę nerek. Kosińska wymierzyła lufę rewolweru do ust i wystrzeliła. Kula roztrzaskała jej czaszkę. Fibigera i Pajączkowską w stanie agonji przewieziono do szpitala.

DWA TRUPY W NASTĘPSTWIE EGZEKUCJI SĄDOWEJ. We czwartek wieczorem w Żabikowie pod Poznaniem rozegrała się krwawa tragedja. Zamieszkały w Żabikowie Józef Hadyniak utrzymywał z Eugenją Ossowską stosunki, które ostatnio się rozluźniły i Ossowska, mająca pewne pretensje materjalne do Hadyniaka, dochodziła ich na drodze sądowej. W mieszkaniu Hadyniaka zjawili się komornik Przestalski i aplikant Bronisław Snopek w towarzystwie brata Ossow-

skiej, por. Mikurdy z 37 pp. Rzeczy Ossowskiej, znajdujące się w mieszkaniu Hadyniaka, załadowano na samochód. Gdy samochód miał już ruszyć, wybiegł z mieszkania Hadyniak i począł strzelać z rewolweru. Ciężko ranny por. Mikurda w drodze do szpitala zmarł, komornik Przestalski i aplikant Snopek zostali ciężko ranni, istnieje obawa o ich życie. Po dokonaniu tych czynów Hadyniak zabarykadował się w mieszkaniu i dwoma wystrzałami z rewolweru pozbawił się życia.

KATASTROFA BUDOWLANA W WILNIE. We czwartek w godzinach popołudniowych zdarzyła się w Wilnie katastrofa budowlana. Mianowicie usunęła się ściana remontowanego pałacu kurji metropolitalnej, grzebiąc pod gruzami trzech robotników. Nieszczęśliwe ofiary po dłuższej akcji ratunkowej odkopano i w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala. Władze wszczęły śledztwo dla ustalenia, kto ponosi winę tego nieszczęścia.

SWASTYKA WYPALONA NA PLECACH. Do Insbruka przybył z Niemiec pewien czeladnik ślusarski, któremu udało się uciec z obozu koncentracyjnego w Dachau. Opowiada on wprost nieprawdopodobne szczegóły z życia internowanych. Na porządku dziennym jest katowanie i znęcanie się nad więźniami. Na dowód tego okazał on znak swastyki, wypalony mu przez hitlerowców na plecach.

MAGAZYN PRZYSZŁOŚCI. Na wystawie reklam w Londynie między innemi demonstrowany jest „magazyn przyszłości". Kupujący wchodzi na wystawę i przesuwa się wraz z całym tłumem naprzód. Na pochyłych ladach leżą towary. Wszystko co potrzebne, kupujący bierze sobie sam i rzuca do małego wózka, który automatycznie porusza się na kółkach. U drzwi wyjściowych otrzymuje zawiniętą paczkę, płaci i wychodzi.

TELEGRAMY

—o—

DOLAR

Warszawa, 5 sierpnia (tel. wł.). Bank Polski płacił dziś 6'50 zł. W obrotach pozagiełdowych płacono 6'53 zł.

WYROK NA ŻOŁNIERZA-SZPIEGA

Warszawa, 5 sierpnia (tel. wł.). Wczoraj sąd wojskowy w trybie doraźnym wydał wyrok śmierci na kanoniera 8 pułku artylerji lekkiej Michała Apanasiuka za szpiegostwo na rzecz ościennego mocarstwa. Obrońca zwrócił się do p. prezydenta o łaskę, lecz p. prezydent z prawa łaski nie skorzystał. Wyrok wykonano dziś o 7 rano.

REKORD SZYBOWCOWY

Berlin, 5 sierpnia. Lotnik szybowcowy Schmidt wylądował wczoraj wieczór na lotnisku Korschenruh pod Królewcem. Przebywał on w powietrzu na samolocie bezsilnikowym 36 godzin 37 minut, przez co pobił dotychczasowy rekord światowy wynoszący 21 godz. 34 minut.

SZCZĄTKI ROZBITEGO OKRĘTU

Kopenhaga, 5 sierpnia. U wybrzeża Szwecji znaleziono pas ratunkowy i szczątki pochodzące z rozbitego okrętu. Pas ratunkowy nosi nazwę okrętu „Cimbria", który w zeszłym tygodniu wyjechał z ładunkiem cementu z Aalborgu do Kopenhagi i od tego czasu zaginął. Nie ulega wątpliwości, że statek zatonął wraz z załogą liczącą 7 osób. Poza tem na pokładzie znajdowała się żona sternika. „Cimbria" był duńskim statkiem transportowym.

BURZLIWY STRAJK W SZTRASSBURGU

Paryż, 5 sierpnia. Sytuacja w Sztrassburgu jest dziś spokojniejsza, aczkolwiek w dalszym ciągu napięta. Noc minęła naogół spokojnie, jedynie na peryferjach miasta dochodziło tu i ówdzie do drobniejszych starć między strajkującymi a policją. Wedle „Populaire" podczas starć, które się wydarzyły w ostatnich dniach, zostało ogółem 145 osób ranionych.

NIEZWYKŁE UPAŁY W HISZPANJI

Madryt, 5 sierpnia. Panujące w Hiszpanji od dwóch tygodni upały doszły wczoraj do punktu kulminacyjnego. W Madrycie notowano w cieniu 38 stopni, a w wielu miastach południowo-hiszpańskich dochodziła temperatura do 42 stopni C. W Badajoz poniosły 3 osoby śmierć, a w Kordobie zginęły 2 osoby wskutek udaru słonecznego.

ZAKOŃCZONY STRAJK GÓRNIKÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 5 sierpnia. Na skutek interwencji osobistej prezydenta Roosevelta strajk górników zagłębia węglowego w Pensylwanji został zakończony. 70 tysięcy robotników powróciło do pracy.

BOMBY FASZYSTÓW AMERYKAŃSKICH

Nowy Jork, 5 sierpnia. W Bostonie aresztowała policja czterech młodych osobników, stojących pod zarzutem podłożenia w gmachu giełdy nowojorskiej bomby gazowej. W mieszkaniu ich znaleziono trzy maszyny piekielne, zapakowane i gotowe do wysyłki. Były one zaadresowane do prezydenta Roosevelta, byłego prezydenta Hoovera i do socjalistycznego kandydata na prezydenta podczas ostatnich wyborów Normana Thomasa. Aresztowani są członkami tworzącej się partji faszystowskiej.

NIEUDAŁY LOT W STRATOSFERĘ

Nowy Jork, 5 sierpnia. Przy udziale wielkich tłumów ludności nastąpił dziś w Chicago zapowiadany start kapitana Settle do lotu w stratosferę. O godz. 9'05 wedle czasu środkowo-europejskiego puszczono liny i balon powoli zaczął się wzbijać w górę. Osiągnąwszy wysokość zaledwie 250 metrów, balon zatrzymał się w powietrzu, a wkrótce potem zaczął zwolna opadać unoszony prądem powietrznym i po 20 minutach wylądował w pobliżu torów kolejowych. Kapitan Settle oświadczył, że lot nie powiódł się z powodu uszkodzenia powłoki balonu.

PRÓBA LOTU Z AMERYKI DO INDYJ

Nowy Jork, 5 sierpnia. Lotnicy francuscy Codos i Rossi wystartowali dziś o godzinie 4'41 rano do lotu transatlantyckiego z zamiarem pobicia dotychczasowego lotu dystansowego. Zabrali oni z sobą 2 tysiące litrów benzyny i sądzą, że zapas ten starczy im do dotarcia do Małej Azji lub do Indyj. Postanowili oni lądować wcześniej aż do czasu zupełnego wyczerpania materjałów pędnych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Sensacyjny układ Polski z Gdańskiem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 sierpnia.

Półurzędowa ajencja „Iskra" donosi, że dziś zakończone zostały rokowania polsko-gdańskie w sprawie wykonania art. 33 konwencji paryskiej z 1920 roku. Konwencja ta dotyczy praw obywateli polskich i mniejszości polskiej na terenie Gdańska. Rokowania doprowadziły do zawarcia umowy regulującej sprawę szkolnictwa niższego, średniego państwowego i prywatnego, zawodowego, dyplomów szkolnych i uniwersyteckich, oraz używania języka polskiego wobec władz administracyjnych Gdańska. Również ustalony został tekst układu w sprawie wykorzystania portu gdańskiego. Układ przewiduje wdrożenie rokowań między Gdańskiem i Polską w sprawie zatrudnienia dla portu gdańskiego. Jako punkt wyjścia przyjęto obecny stan obrotów handlowych portu gdańskiego, przyczem Gdańsk zyskuje zapewnienie korzystania z rozwoju polskiego handlu morskiego.

Licząc się z przychylną atmosferą polityczną — pisze „Iskra" — która zapanowała obecnie w stosunkach polsko-gdańskich, rząd polski daje wyraz w tym układzie tendencji ulżenia krytycznej sytuacji portu gdańskiego.

—ooo—

„Strzelcy są uprzywilejowani"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 sierpnia.

W związku z dzisiejszym zjazdem legjonistów „ABC" donosi, że z rozkazu władz policyjnych wszystkie domy w stolicy wywiesiły flagę państwową. Minister Józef Piłsudski w zjeździe udziału nie bierze. W **manifestacji legjonistów wezmą udział strzelcy.** Manifestacje mają być **rozciągnięte na cały kraj.** Komendant główny związku strzeleckiego płk. Rusin wydał rozkaz organizacyjny, w którym dosłownie pisze, że **„strzelcy są wybraną częścią społeczeństwa polskiego, są równi wobec prawa, lecz uprzywilejowani przez zasługi swych poprzedników."**

Sprawność mordercza „rozbrojonych" Niemiec

Berlin, 5 sierpnia. Na Monachjum dokonano dziś przedpołudniem próbnego ataku lotniczego. O godzinie 10'45 ukazały się nad miastem samoloty niemieckie i obrzuciły ważniejsze punkty strategiczne woreczkami z piaskiem, mającemi imitować bomby. Do każdego woreczka przyczepiona była chorągiewka, na której wypisany był rodzaj bomby. Atak trwał zaledwie pięć minut i wykazał wielką sprawność lotnictwa „rozbrojonych" Niemiec. Władze wojskowe, obserwujące ten atak stwierdzają, że zrzucone zamiast woreczków z piaskiem prawdziwe bomby byłyby w stanie najważniejsze części miasta zniszczyć doszczętnie. Z Monachjum odleciały samoloty do Pasing, gdzie dokonały podobnego ataku.

—ooo—

Demonstracje przeciw hitlerowcom

Kopenhaga, 5 sierpnia. W Apenrade w Szlezwigu duńskim wybuchł wczoraj strajk robotników portowych na znak protestu przeciw wpuszczaniu do portu statków niemieckich z flagami hitlerowskiemi. Strajk wybuchł bezpośrednio po przybiciu do portu pewnego statku niemieckiego z flagą hitlerowską. Robotnicy porzucili pracę i poczęli demonstrować przeciw Niemcom. Tłum demonstrantów udał się pod budynek niemieckiego dziennika „Nordschleswigsche Zeitung", gdzie wznosił okrzyki antyniemieckie. Do Apenrade wysłano z okolicznych miejscowości znaczne posiłki policyjne. W ciągu dnia dzisiejszego dochodziło parokrotnie do demonstracyj antyniemieckich, jednakże policji udało się utrzymać porządek. Na żądanie władz portowych statek niemiecki musiał ściągnąć swastykę. Wyładowanie i załadowanie statku zostało podjęte własnemi siłami dopiero dziś w południe i odbywa się pod silną ochroną policyjną.

Ryga, 5 sierpnia. Z okazji przyjazdu do Rygi torpedowców niemieckich doszło wczoraj do demonstracyj antyhitlerowskich. W porcie zbierały się cały dzień tłumy ludności demonstrującej przeciw goszczeniu w porcie łotewskim floty hitlerowskiej, oraz wznoszącej okrzyki antyniemieckie. — Policja rozpędziła demonstrantów, aresztując kilka osób rozdających ulotki zwracające się przeciw Hitlerowi i członkom rządu niemieckiego.

WALKA Z HITLERYZMEM W AUSTRJI

Paryż, 5 sierpnia. Rząd austrjacki zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o udzielenie zgody na zorganizowanie policji pomocniczej w sile 18 tysięcy ludzi celem podjęcia walki z hitleryzmem w Austrji. Jak słychać rząd francuski odnosi się do petycji rządu austrjackiego przychylnie i ma w tej sprawie uczynić odpowiednie kroki w Londynie, Rzymie i Pradze.

POMNIK ZBUDOWANY POD PRZYMUSEM

Berlin, 5 sierpnia. W obozie koncentracyjnym w Dachau odbyło się wczoraj odkrycie pomnika Horsta Wessela, zbudowanego przez tamtejszych więźniów politycznych. Na uroczystość przybyli dygnitarze hitlerowscy, a m. in. szef sztabu SA. Roehm i przywódca sztafet ochronnych (SS.) Himmler.

OBŁAWY HITLEROWSKIE

Berlin, 5 sierpnia. W Stendal i miastach okolicznych prowincji saskiej dokonała policja polityczna obławy komunistycznej, przyczem w ręce jej wpadły dokumenty stwierdzające, że komuniści założyli tam nową partję, zmierzającą do obalenia obecnego systemu w Niemczech. Aresztowano przeszło 100 osób.

Berlin, 5 sierpnia. Na pograniczu czechosłowacko-niemieckiem w okolicy Schmiedebergu w Saksonji podjęła policja polityczna akcję przeciw komunistom i socjalistom, aresztując przeszło 80 osób.

—ooo—

Na pocztówce

Szanowna Redakcjo!

Po trzech latach zrobiłem wycieczkę do Czerny w uroczą dolinę rzeczki i zauważyłem duże zmiany. Środkowy łuk „mostu djabelskiego" u stóp klasztoru OO. Karmelitów zerwany. Na lewym brzegu rzeczki na wielkiej przestrzeni las wycięty i nie pozostawiono nawet paru drzewek dla ocienienia „studni św. Eljasza". I dziś figura z wizerunkiem św. Eljasza i sama studnia w kształcie serca prażą się w słońcu. Dzieci zaś urządzają sobie z tej studni obecnie, pod opieką starszych, basen kąpielowy.

Kultura kroczy. Letnik.

LISTY Z KRAJU

Wieliczka, 4 sierpnia.

REKWIRUNEK STRZELECKI W WIELICZCE

25 lat istnieje Strzelec — więc jubileusz. Wprawdzie niewiele tam po tem ćwierćwieczu zostało z dawnych haseł, ale jubileusz zrobić należy. Teraz moda na obchody: tydzień LOPP, święto morza, czerwony krzyż, POW, dzień matki, święto PW. i WF., rocznica marszu kadrówki, wyprawy do Kijowa... Nie! Pardon, pomyliłem się. Kijowa się nie obchodzi. Do tego dochodzą zjazdy stołeczne, regjonalne, prowincjonalne i święta lokalne. Poświęcenie sztandaru Strzelca w Biadolinach, lub Kobierzynie (tam podobno bajecznie wypadło!), albo zjazd b. peowiaków w Prokocimiu, nie mówiąc o Wieliczce, gdzie peowiakom przewodzi znany z bojów tej organizacji p. Okoński, bardzo w okresie POW czynny, wielokrotnie w jej bojach raniony i wraz z innymi przez rząd zaborczy więziony srodze. Chwat, niczem bohater z pod Łowczówka p. Kolasa.

Skoro się tak wszystko święci i obchodzi, jakże ćwierćwiecze Strzelca pominąć? Jak nie korzystać z żywej jeszcze tradycji? Wszakże pamiętamy jeszcze w Wieliczce siwe mundury i odmarsz w 1914 r. Dzisiejszy prezes POW już wtedy stał na stanowisku państwowem i nie zadawał się, jak tylko z regularną armją miłościwego monarchy z bokobrodami. Z innych zasłużonych wieliczan czasu wojny, ruszył z kadrówką dzisiejszy wódz salinarnych strzelców, o czem powszechnie wiadomo. P. burmistrz wówczas też był burmistrzem i, jak obecnie, przyczyniał się sprawie narodowej kwiecistą wymową, czem zbudował sobie spiżowy pomnik zasługi, a wdzięczna ojczyzna pierś jego pięknym ozdobiła orderem. Zasłużył sobie rzetelnie.

Choć niekażda zasługa znajduje nagrodę. Iluż to zasłużonych nad miarę w r. 1928, a zwłaszcza 1930 czeka daremnie swej kolejki, przeżuwając gorycz zawodu. Znamy tu w Wieliczce jednostkę wybitną, zasłużoną „na niwie społecznej", ofiarną a zapomnianą. Cóż, że się należy do prezydjum Związku Legjonistów i BB i wszystkich przybudówek męskich i żeńskich? Inni mniej zasłużeni, mają mandaty, ordery i posady, tylko ty Józiu nieboże jesteś kopciuszkiem zapomnianym!.. Obiecali coprawda hurtownię tytoniową... Wynajęło się lokal, zapowiedziało otwarcie, pono ksiądz już był zamówiony... A tu nagle nie dali. Okłamali!! Obiecali, a nie dali. A tu człowiek miał koszta! Z tym pogadać, z tamtym pogadać, to kosztuje! Długi zostały, a hurtowni nie ma... Dali jakimś inwalidom. Przepadło. Nic nie pomogły późniejsze podkopy pod bratnią organizację inwalidzką! Darmo! Trzeba znów pracować ideowo... do czasu.

Na uroczystość 25-lecia był jak zwykle oświetlony pomnik poległych wieliczan, ozdobiony nadto podobizną marsz. Pilsudskiego. Partykularna ambicja widocznie każe zaliczać pana marszałka do wieliczan, tylko czemu do poległych? Pozatem oświetlono kamiennego orła na Zamku, co w tych czasach ma miejsce co kilka dni. Salina paru ludzi stale przeznaczyła do montowania i zdejmowania tej instalacji. Na bezrobocie nie mogą oni narzekać. Ponadto były parady, defilady jak zwykle.

Najważniejszą jednak część zagadnienia wziął na swe strudzone pracą dla państwa i gminy barki p. burmistrz. Że to nie samem słowem sanacyjnem strzelec żyje, pomyślał p. burmistrz o chlebie. Strzelcy wszak mają apetyt i rekordowe pragnienie. Ileż to przez takie gardła przepłynąć może? Morze! To wszystko wiedział p. burmistrz i martwił się wielce. Mógłby coprawda wziąć pięcioro chleba i ryb dwoje, ale p. burmistrz nie święty i cudu nie dokaże. Zresztą strzelcy więcej żądają niż owi żydzi w Palestynie. Chleb i ryba ich nie zaspokoi, a od mięsa nieczystego nie stronią. Z gminy po trzydziestu latach burmistrzowania i Salomon nie naleje, (na procenta od długów resztę gruntów się sprzedaje) zwolennicy „ideologji" chcą brać, a nie dawać, urzędników możnaby nacisnąć, cóż kiedy wszystko gore... Biedził się ojciec miasta wielce, a potem zwołał piekarzy, rzeźników i masarzy, szynkarzy. Szli tedy przekupnie owi do magistratu, zaciskając zęby i woreczki z monetą, bo wiedzieli doświadczeni wielekroć, że wzywają ich zawsze, aby dawali. A oni choć kieszeń mają ciężką jak ołów, lecz serce jak kamień i wolą służyć mamonie niźli Bogu, przystępując często do sakramentów, a węża mając w kieszeni. Stanęli tedy przed ojcem miasta z trwogą i złością w sercu. A on jął mówić i nauczać. Tedy zmiękczyły się ich serca i przyrzekli, że dadzą na ofiarę molochowi strzeleckiemu rzeźnicy mięsa po kilo kilkanaście, szynkarze piwa po ćwiartek pięć i wódki, inni inne dla „szarej braci" towary, a restauratorzy obiady dadzą starszyźnie i co godniejszym gościom. Alle choć przyrzekli myśli ich były złe i przewrotne, bo umyślili towar dać zły i zepsuty, którego sprzedać nie mogli, tylko szynkarze płakali, dobrego trunku żałujący.

Jak widać jubileuszowa aprowizacja Strzelca przypomina różne dawne wspomnienia.

Kiedy po pięknej paradzie zajadała i zapijała się „szara brać" i sztab, kiedy sanacyjna „radość życia" przewalała się przez ulice małego miasteczka, cieszyli się wszyscy. „Cieszył" się bezrobotny, głodny z żoną i cherlawemi dzieciskami, „Cieszyli" się pocichu w duszy, aż im się oczy świeciły z uciechy.

KRONIKA

—o—

— **OSTRZEŻENIE:** Zdarzają się obecnie bardzo częste wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczną uwagę nie dajcie się oszukiwać.

—ooo—

Muzeum Narodowe

Pośpiech i pilność z jaką rozpisano i rozstrzygnięto konkurs architektoniczny na nowy budynek dla Muzeum Narodowego, wróżą dobrze przedsięwzięciu i daje rękojmię, że **wkrótce już położony zostanie kamień węgielny pod przybytek dzieł sztuki** i zabytków przeszłości, które umiejętnie gromadzone i udostępnione ogółowi stają się z biegiem czasu **pomnikiem pracy pokoleń.**

Nielada bodźcem do rozpoczęcia robót tej jeszcze jesieni jest okoliczność, że we wrześniu br. **upływa drugie ćwierćwiecze od założenia Muzeum Narodowego. Pierwsze, obchodzone w 1908 roku,** przyniosło mu prócz uznania i moralnego poparcia całej Polski także niemałe wzbogacenie zbiorów. Wtedy to wśród gości zamiejscowych znalazł się śp. **dr. Teodor Dunin,** który wziąwszy asumpt z uroczystości jubileuszowych, przeznaczył testamentem wszystkie swe zbiory prywatne do krakowskiego Muzeum Narodowego.

Prócz dzieł czystej sztuki obejmuje kolekcja Dunina poważną ilość **przedmiotów przemysłu artystycznego,** wśród nich francuską porcelanę i majolikę kopenhaską oraz pewną ilość szkieł, montowanych z wielkim artyzmem w bronzie lub srebrze. Nie brak w tym zbiorze także akwafort i sztychów, świadczących o wielkim smaku i znawstwie donatora. **Gdyby i drugie ćwierćwiecze instytucji odbiło się w społeczeństwie takiem samem echem jak pierwsze, Muzeum Narodowe weszłoby bogatsze i zasobniejsze do nowego gmachu i — wobec niewyczerpanej wprost ofiarności naszego społeczeństwa — wejdzie do niego niechybnie.**

NOWE DARY DLA MUZEUM NARODOWEGO które w ostatnich czasach wpłynęły są to **pamiątki po Helenie Modrzejewskiej,** złożone przez p. Marję Popielecką, obraz **„Djabeł Rokita"** malowany i ofiarowany przez artystę-malarza Stanisława **Radziejowskiego** oraz klocki drzeworytnicze Florjana Cynka z rysunków Matejki, ofiarowane przez córki artysty pp. **Marję i Zofję Cynkówny.**

NA FUNDUSZ BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO

złożyli: urzędnicy wydziału IX sanitarnego mgtu w Krakowie zł. 3.050, urzędnicy krakowskiego urzędu wojewódzkiego zł. 1.000, dr. Rudolf Radzyński, wicedyrektor izby przem.-handl. w Krakowie zł. 250, inż. Karol Rolle zł. 500, prez. Andrzej Różycki w Krakowie zł. 500, dr. Ludwik i Marja Schneidrowie zł. 1.500, Bolesław Sikorski zł. 10, dr. S. Oberlender zł. 50, klub aptekarzy w Krakowie zł. 50, Spółdzielczy Bank Kredytowy w Krakowie zł. 10, Mieczysław Filipek zł. 2, Zbigniew Benedyktowicz zł. 30, dr. A. W. na ręce prezydenta miasta dr. Kaplickiego zł. 1.000, Towarzystwo Kontynentalne dla handlu żelazem Kern i i Ska w Krakowie zł. 3.000, inż. E. Cichocki w Krakowie zł. 5, Roman Grünwald w Krakowie zł. 1.000, Polski Związek Zaw. Prac. Handl. i Biur. w Krakowie zł. 150, Józef Hanak w Krakowie zł. 5, Chaskel Langrok zł. 5, Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewn. zawodów „Ognisko" w Krakowie zł. 50, Związek niższych funkcjonarjuszów państw. R. P. zł. 50, Adam Skotnicki w Krakowie zł. 50, mgr. Leon Solecki zł. 100, dyr. Leopold Spira zł. 250, Wojciech Stankiewicz zł. 100, Feiwel Stempel zł. 600, inż. architekt Stefan Strojek zł. 250, inż. dr. Józef Taub zł. 250, dr. Samuel Tilles, adwokat w Krakowie zł. 500, dyrektor szpitala dr. Józef Topolnicki w Krakowie zł. 25, Jan Tobola zł. 10, Bertold Weinsberg w Krakowie zł. 1.000, dr. Piotr Wielgus, adwokat w Krakowie, zł. 250, dr. T. Wroniecki zł. 200, mgr. Jan Mermer zł. 50.

WYSTAWA PRAC KONKURSOWYCH NA GMACH MUZEUM NARODOWEGO

W ostatnich dniach zwiedziło szereg osób zagranicznych wystawę, wyrażając się z uznaniem o nagromadzonych pracach. Liczni goście z Włoch i Francji przejeżdżający przez Kraków nie omieszkali zwiedzić wystawy, która tylko jeszcze kilkanaście dni będzie otwarta.

Wystawa otwarta codziennie. Towarzystwo Techniczne przy ulicy Straszewskiego 28.

—ooo—

—ooo—

PRZED ZJAZDEM SŁOWIAŃSKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI W KRAKOWIE. W związku z utworzeniem w roku bieżącym Zrzeszenia Słowiańskich Kas Oszczędności, do którego wchodzą przedstawiciele Polski, Czechosłowacji i Jugosławji — odbyło się w dniu 4 bm. posiedzenie przygotowawczego komitetu organizacyjnego pierwszego kongresu słowiańskich Komunalnych Kas Oszczędności. Kongres ma się odbyć w dniach 18 i 19 września br. w Krakowie. W obradach brali udział: dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie Dorawski, jako przewodniczący, dyrektor Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie St. Kochanowski jako zastępca przewodniczącego oraz dyr. Tułacz z Katowic, sen. inż. Rolle, dyr. Józefczyk i dr. Chodorowski. Jako sekretarze pp. Weiner i B. Potuczek. Na zebraniu postanowiono utworzyć szerszy komitet organizacyjny zjazdu oraz omówiono szereg najbliższych zadań związanych z przygotowaniem zjazdu, oraz przyjęciem gości słowiańskich w Krakowie. Dla celów kongresu zostały powołane biura: informacyjne, kwaterunkowe i prasowe. Na granicy państwa zagraniczni uczestnicy zjazdu zostaną powitani przez przedstawicieli Polskich Kas Oszczędności. Kongres Słowiańskich Kas Oszczędności stanie się jeszcze terenem poznania i zbliżenia narodów słowiańskich. Szereg referatów o zagadnieniach związanych z problemem oszczędności, zwalczania kryzysu gospodarczego, organizacja Kas Oszczędności w poszczególnych państwach, rozwoju ich i znaczenia na polu gospodarczem będzie z korzyścią dla życia gospodarczego krajów o tak zbliżonej strukturze gospodarczej.

ROZSZALAŁE KONIE NA CHODNIKU. Nazar Szymon, szeregowiec z 5 baonu saperów, przejeż-

dżał parokonnym zaprzęgiem wojskowym ul. Lubicz. W pewnym momencie z niewiadomych przyczyn konie się spłoszyły i gdy Nazar usiłował je zatrzymać, zerwały się mu z lejc. Konie wpadły następnie na chodnik, którym pędziły w pełnym galopie. Przed mostem kolejowym zerwały latarnię gazową, prócz tego wozem został zaczepiony i rozbity stolik inwalidy Bruzdy Stefana, sprzedającego drobiazgi. Wreszcie konie zostały zatrzymane przez Henryka Wilka, szeregowca. Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

USZKODZONY TRAMWAJ I POBITY MOTOROWY. Koło przystanku na ul. Kościuszki naprzeciw plaży TUR wóz jednokonny zawadził o wóz tramwajowy i uszkodził jego bok. Motorowy Majer usiłował przytrzymać woźnicę, jednak w obronie jego stanęło dwóch osobników, którzy poturbowali motorowego Majera. Woźnica korzystając z zajścia zniknął wraz z wozem na zakręcie.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 30 lipca do 5 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 4 wypadki, tyfus brzuszny 3 wypadki, dyfterja 2 wypadki, ospa wietrzna 1 wypadek.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Policja aresztowała 47-letniego Stanisława Duraka za kradzież w sklepie p. Jakóba Grossfelda przy ul. Agnieszki 11. Durak skradł tam płótno introligatorskie, wartości 200 złotych. — Israel Lewi (lat 20) skradł walizę na dworcu kolejowym na szkodę p. Jana Guli z Warszawy. Lewiego aresztowano. — Władysław Szeląg (lat 19) skradł na szkodę p. Piotra Michalczyka z Królewskiej Huty z samochodu ciężarowego paczkę z flaszkami wódki. Szeląga aresztowano, a paczkę zdołano odebrać i oddać poszkolowanemu. — P. Michałowi Figlowi skradziono rower, chwilowo pozostawiony bez nadzoru przy ul. Kopernika. — P. Marji Ostrachównie skradziono w Rynku głównym portmonetkę z kwotą 60 złotych. — Z zamkniętej komórki skradziono p. Adolfowi Fuchsowi (ul. Barakowa 1) rower, wartości 200 złotych. — P. K. Cholewie (ul. Nowa 1) skradziono z mieszkania zegarek złoty. — P. St. Michalikowi (ul. Zamojskiego 12) skradziono płachtę nieprzemakalną, wartości 100 złotych. — Zofja Dudzianka (lat 16) skradła na szkodę p. Anny Szaraj 300 złotych i zbiegła.

TEATRY I KONCERTY

W TEATRZE BAGATELA we wtorek 8 bm. rozpoczyna gościnne występy żydowski teatr dramatyczny tzw. trupa wileńska pod kierunkiem M. Mazo w sztuce „Krzyczcie Chiny", wydarzenie w dziewięciu ogniwach Sergjusza Tretjakowa, inscenizacja i reżyserja J. Rotbaum, ukształtowanie przestrzeni scen. arch. Sz. Syrkus, muzyka Kohna, dekoracje własne. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 rano w cenie od 70 groszy do 4 zł.

SPORT

DZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZN. POLSKIEJ YMCA W KRAKOWIE rozpoczyna tegoroczny sezon jesienny o miesiąc wcześniej, a więc już od 1 września. Ćwiczenia pływackie, gry w siatkówkę i koszykówkę, gimnastyka i treningi odbywać się będą w dwudziestu grupach chłopców, akademików, dorosłych mężczyzn, senjorów, praktykantów, kobiet itd. Zapisy i informacje: ul. Krowoderska 8 przez cały dzień.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Cyrulik sewilski".

KINOTEATRY

Adria: „Pożegnanie z grzechem".
Apollo: „Slim i Grim" i „Małpie psoty".
Atlantic: „Cesarzowa Elżbieta".
Bagatela: „Levy i ska".
Dom żołnierza: „Za cenę wolności".
Promień: „Ronny" i „Dziewczę z Montparnasse".
Słońce: „Trędowata" (Smosarska i Węgrzyn),
Świt: „Skarb na pustyni" i „Miasto cudów".
Sztuka: „Próba miłości"
Uciecha: „Dziwny dom".
Wanda: „Mężczyźni wolą mężatki".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 6 sierpnia

10.00: Nabożeństwo i zjazd legjonistów. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.45: Transmisja z Katowic — Wisły: Start międzynarodowych zawodów motocyklowych. 14.10: Odczyty dla rolników i gramofon. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Transmisja z Katowic — Wisły: Finał międzynarodowych zawodów motocyklowych. 16.55: Arje i pieśni z Warszawy. 17.25: Odczyt z Warszawy: „Czy człowiek ciężkiej pracy powinien uprawiać sporty?". 17.40: Muzyka ludowa z Warszawy. 18.10: Transmisja z Warszawy: Mecz tenisowy Polska—Włochy i dalszy ciąg koncertu. 19.00: Pogadanka z Warszawy. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Pieśni z Warszawy. 20.20: Recital wiolonczelowy z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. — 21.00: Capstrzyk z Warszawy. 21.30: Transmisja ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej". — 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Gramofon. 23.00: Hejnał.

Poniedziałek 7 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Odczyt „Czas i przestrzeń w wypadku samochodowym" — wygłosi adw. dr. Z. Laub. 17.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.45: Gramofon. 18.15: Odczyt z Warszawy. 18.35: Gramofon. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Feljeton z Warszawy: Problemat powieści Conrada „Lord Jim". 19.25: Pogadanka z Warszawy: O operze Glucka „Orfeusz i Eurydyka". 19.45: Transmisja z Salzburga. I akt opery Glucka: „Orfeusz i Eurydyka". 21.00: Wiadomości bieżące. 21.10: Dziennik wieczorny. 21.25: Transmisja z Salzburga: II akt opery Glucka: „Orfeusz i Eurydyka". 21.50: Gramofon. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40. Muzyka taneczna.

Wtorek 8 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 16.00: Pieśni z Warszawy. 16.25: Gramofon. 17.00: Świetlica strzelecka. 17.15: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt z Warszawy: „W warsztacie wśród chmur". 18.35: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.20: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. — 19.35: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. — 22.00: Recital skrzypcowy. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Gramofon. 23.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 7 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH odbędzie się w poniedziałek 7 bm. o godzinie 7 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawie akcji strajkowej.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.